Waldemar Antoni Kozłowski

Rozpusta –

suplement do

Folklor-Kultura dzielnic Chełma do 1989 r.

Chełm 2023

Waldemar Antoni Kozłowski
- nauczyciel wychowania fizycznego, sportowiec, trener, regionalista, dokumentalista, autor książek popularno-naukowych historyk kultury fizycznej i turystyki.
- pionier i twórca dokumentu-kroniki historii kultury fizycznej i turystyki Chełma – ziemi chełmskiej
- jako jedyny zgłębił tą wiedzę a poprzez swoje kolejne książki, uchronił wiele faktów, zdarzeń i informacji dla potomnych od zapomnienia.

Absolwent F.AWF Biała Podlaska. Studia podyplomowe ukończył w Gdańsku na AWFiS. Posiada tytuł trenera II klasy z piłki ręcznej, oraz Trzeci (najwyższy) Stopień Specjalizacji Zawodowej z Wychowania Fizycznego, który uzyskał w Warszawie. Posiada też tytuły instruktora dyplomowanego z piłki koszykowej, piłki nożnej, tenisa stołowego i lekkiej atletyki. Ponadto animatora sportu dzieci i młodzieży oraz kierownika wypoczynku-wycieczek szkolnych i obozów wędrownych.

Za swoje osiągnięcia został uhonorowany przez Ministra Edukacji Narodowej, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz przez Zarząd Główny Szkolnego Związku Sportowego Honorową Odznaką za Zasługi w Sporcie Szkolnym.

Pisał do lokalnej gazety Super Tydzień Chełmski ponad 300-artykułów popularno-naukowych z cyklów: „Z dziejów kultury fizycznej na Chełmszczyźnie", „Sport – mity – obyczaje", „Pisali przed laty". Zorganizował w Chełmskim Archiwum, cykliczne wystawy pt. „Kultura fizyczna w Chełmie od XV w. do obecnej chwili". Jest założycielem-członkiem (04.12.2004r.) Stowarzyszenia „Rocznik Chełmski" i członkiem Chełmskiego Towarzystwa Naukowego (2010r.).

Nikt dotąd nie pokusił się do poruszenia tego tematu, nawet w szczątkowych zagadnieniach. Dlatego książki te są pierwszymi pozycjami traktujące ten temat i jako pierwsze są dokumentem odkrywczym i pierwszym źródłem wiedzy. Sprowokują też czytelników, do zastanowienia się nad sensem badania naszej przeszłości i sensem tworzenia w imię wzniosłych naukowych ideałów historycznych i patriotycznych: – „Cokolwiek ojczyzny się tyczy, od niepamięci uchronić".

Dokonuje wnikliwych badań, które decydują, że jego kolejne wydawnictwa książkowe mają bogate walory poznawcze. Prace jego autorstwa są cennym źródłem wiedzy i informacji o tradycjach kultury fizycznej i turystyki Chełma i ziemi chełmskiej – promuje tym Chełm-Chełmskie i region na arenie ogólnopolskiej.

Waldemar Antoni Kozłowski

Rozpusta –

suplement do

Folklor-Kultura dzielnic Chełma do 1989 r.

- książkę dedykuję żonie Marii i dzieciom
z podziękowaniem za cierpliwość
dla mojej bezinteresownej i pracochłonnej
pasji autorsko-wydawniczej -

Chełm 2023

Cokolwiek ojczyzny się tyczy
Od niepamięci uchronić

© **Copyright by Waldemar Antoni Kozłowski**

www.waldemarkozlowski.pl

Google: Waldemar Antoni Kozłowski

Projekt okładki: Waldemar Antoni Kozłowski

Redakcja tekstu – Anna Zofia Kozłowska

Opracowanie graficzne tabel-zdjęć – Jacek Witold Kozłowski

ISBN : 978 – 83 – 956393 – 8 – 8

Wydawca autor

Drukarnia

Książkę sponsorował autor

O czasy o obyczaje –
Jakże się zmieniacie !!!!!

Spis treści :

Od AUTORA – Ze szpiegowskiego notatnika……5
Przypomnieć zawsze warto……...9
Prostytucja w Chełmie……..12
Seks młodzieżowy w epoce Bigbitu……..……24
Karczma – karczmy……..26
Piwiarnie……28
Król „Niebieskich Ptaków”…….……30
Menele – menelstwo……...35
Meliny……36
Bramy – tzw. słynne „BRAMÓWY”……...……37
Kino „ZORZA” : też seks kino młodzieżowe……38
Kino „LETNIE – NOCNE” : młodzieżowy biesiadnik……...39
Inne ciekawostki……..…….……..40
- Miejsca młodzieżowych spotkań na seks party……..……40
- Kultowe sklepy monopolowe..……..……...40
- Taksówkarze – taksiarze……..41
- Parki – Skwery…….…41
Prawie Epilog lub Konkluzja już w III RP……43
- Deptak Lwowski w Chełmie……44
- Plac Łuczkowskiego……..48
Bajeczne widoki z mojego balkonu……50
- Poranne dotlenienie i zapach chleba……50
- Restauracja TEQUILA jak wiele innych w Chełmie –
Nocne Kino i w tle Western……..50

Troszkę przeszłości – Tradycje Dzielnic Chełma……..……52
- Pismo „Zwierciadło”……52
- Z protokołów policyjnych Komisariatu Policji w Chełmie……..52
- Pilichonki wyjęta spod prawa dzielnica -
Jest nie rzecz prosta ulica Pilichonki…….54
- Łobuzerskie wybryki a ulicach……...54
- Pogrom złodziei……55
- Z karczm do świetlic……56
- Wolna Trybuna – Ulicą Uściługską i Pocztową……57
- Chuligaństwo na Wsi……...57

Uwaga :

Przed przeczytaniem tej książeczki pt. Rozpusta trzeba najpierw koniecznie przeczytać – przestudiować : patrz moja źródłowa książka już kultowa pt. : Folklor – Kultura Dzielnic Chełma do 1989 r., Chełm 2016.

OD AUTORA

Ze szpiegowskiego notatnika !!!!

Właściwie od 1925 r. tworzyły się w Chełmie dzielnice a wraz z nimi nie wchodzące w ich terytoria – charakterne ulice. Tak dzielnice jak i ulice tworzyły swoją niezależność, kulturę, tradycję, a przede wszystkim mowę jako środek porozumiewania się – który wzbogacał żargon, gwarę, slang i inne naleciałości. Mowa była też jakby wizytówką każdej dzielnicy i ulicy w Chełmie – tak tworzyła się tożsamość.

Właściwie od 1983 r. jeszcze w PRL dzielnice i ulice w Chełmie straciły swoją tożsamość.

Tak naprawdę w III RP tylko Dyrekcja i Lubelska utrzymały swój wizerunek z przeszłości, natomiast Pilichonki, Kolejowa i Hrubieszowska – zostały zaorane nowoczesnością – wyburzono wszystko co przypominało zacofanie, ubóstwo, starocie i biedę – czyli dawny szemrany klimat. W wyniku tego wygląd dzielnic i ulic zmienił swój pierwotny tubylczy styl, stracił swój charakter – przez co stawały się one, a raczej były modelowane na atrakcje turystyczne. Wielu apaszy odeszło z tego świata, wielu gigantów wyemigrowało, wielu się zasymilowało – jednak została garstka starych oprychów – która jeszcze hasa po Chełmie wspominając stare dobre czasy, ale to już są weterani – dziadkowie.

Obecny stan – nic nie pozostało z przeszłości a powinny pozostać meliniarskie skanseny nawet jakieś tablice, przypominające świetność dzielnic takich jak Pilichonki, Kolejowa, Hrubieszowska wszystko przepadło – co pozostało to tylko jeszcze mowa – którą daje się jeszcze słyszy tu i ówdzie na ulicach Chełma, ale to tylko przez gitowców dawnych lat. Dzielnice wyparły budowane dziwne osiedla które stały się nowymi molochami, skupiskami kulturowymi Chełma i wymieszały dawną społeczność.

Obecnie nie ma poprawności języka polskiego w mowie w Chełmie – który wymieszał się z przeszłością – dlatego słychać w nim dawny żargon, gwarę i inne naleciałości. Jak starzy rozmawiają między sobą często nie każdy ich zrozumie bo używają swojej starej dzielnicowej mowy – dlatego postaram się w tej opowieści przedstawić namiastkę, taką mowę: czyli gitowski bajer – kumacie – spływam i macham swoje dzieło.

Lato – wakacje 2012 r. – *(nie planowane spotkanie)* :

Godzina 12 – idę trotuarem na *(kultowy już)* tzw. Chełmski Deptak przy ul. Lwowskiej *(dalej Deptak Lwowski)* ze swej chaty z ul. Wolności 22, zaułkami pięknych zielono-kolorowych pejzaży naszego osiedla Chełmskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – po lewej mijam Carrefour, dalej Biedronkę i aptekę następnie walę wzdłuż garaży i wychodzę z nich.

Może troszkę *chamstwa* – idę i myślę i podziwiam przyrodę zielone trawniki drzewa kolorowe – ludzie mają pieski i to bardzo dobrze *(też miałem psinkę foksteriera 19 lat odeszła w 2020 r. wabiła się Taja i sprzątałem po niej)* – damusie ondulowane wychodzą z pieskami i faceci też, a one walą kupy gdzie popadło w zależności od wielkości pieska i nie sprzątają a kupy leżą. Panowie w tym czasie *(choć damulki też)* fajczą szlugi i te niedopałki – pyk z palca gdzie popadnie – i cały szlak pieskowo szlugowy jest oznaczony a czasami i zapluty (a śmietniczki stoją i patrzą na chamstwo).

Mam sąsiada fircyk w ząbek czesany ma psa (nie tylko on), piesek wali kupy gdzie popadnie a on sypie obok po chodniku i nic, a szlugi jara jak lokomotywa i z palca peta na trawnik na chodnik i nic. Czasami rankiem lub wieczorem sąsiad biegnie z lub do auta i bucik trafia na gówno i wtedy ryczy i klnie co za chamstwo nie sprząta a sam też nie sprząta – taka kultura w narodzie czy narastające obyczaje. Czym skorupka nasiąknie zza młodu tym na starość pieprznie. Nie wspominam już o oplutych chodnikach a i flaszkach na trawnikach.

Nie wiem dlaczego ale w tym momencie przypominał mi się Poemat Dygresyjny J. Tuwima. Kwiaty Polskie (a Polski bez jak pachniał w maju…?).

Wracając do tematu: idę dalej, wychodzę z garaży byłem zamyślony *(właściwie to jestem zawsze zamyślony)* – nagle słyszę: Waldi, dawaj tu – patrzę, podchodzę a przy stoliku tawerny piwnej pod nazwą „Kappa" przy ul. Nowy Świat, obok postoju taxi siedzą w koło stolika, dawni znani z okresu młodzieżowego łobuzerskiego, a teraz repy i dalej gibazole seniorzy ludu chełmskiego *(bez nazwisk)*: przede wszystkim donżuan ze śródmieścia Broncio *(ten to miał kopyto)*, siłacz i hazardzista z Pilichonek Monio galańcio w dziób walił z fleka i krążownik z Dyrekcji Górnej Góral walił dobrze z czółka, w czasie prohibicji zawsze nierozłączni – siedziało jeszcze kilku kiziorów ale to cienizna. Na stoliku flaszki piwa i butelka po dawnej lemoniadzie – na git, że lemoniada to gorzała. Góral, siadaj i truj co słychać ale dalej szybko nawija – pamiętasz jak dawniej było, wolność, swoboda, knajpki, dupeczki, bijatyki. Tyle starych kumplowskich wspomnień często nawijamy o tobie, może byś walnął dawne wspomnienia o charakternym Chełmie, bo jak ty nie napiszesz to nikt nie napisze i wszystko to przepadnie – przecież walisz te swoje bumagi. Tu wtrącił Monio – my jako wytyrani weterani obcykamy ci temat na cacy i bajer łobuzerski masz z pierwszej ręki, a poza tem ty też to kumasz – pamiętaj kmina i bajer to luz i wiedza. Konsternacja. Spojrzałem na ich zgorzałe facjaty, zatkało mnie, pomyślałem

teraz to my dziadki – ale kiedyś oni wiedzą z kim tańczą. Odchodziłem, ale już w głowie układałem wątki swojej przyszłej książki *(właściwie to od dawna czułem potrzebę opisania tego zjawiska łobuzerskich czasów poszczególnych dzielnic Chełma do kresu PRL).* Jeszcze walili bajer dawnych opowieści i mojej przyszłej książce – po chwili zbastowałem – spływam giganci bo się śpieszę. Jeszcze Góral bajer na koniec – pamiętaj liczymy na ciebie !!!!

Trzeba jednak bez bajerów przyznać, że tak właściwie to może Ostatni Mohikanie świetnej przeszłości łobuzerskiego Chełma – retro historia. Nie wiem jak się zaaklimatyzowali, ale mieszkają na Osiedlu w bloku przy ulicy Wolności.

Tak właśnie powstało w 2016 r. *(po czterech latach penetracji i mojego śledztwa autorskiego)* moje wielkie dzieło tamtych lat pt. Folklor – Kultura Dzielnic Chełma do 1989 r., Chełm 2016. Książka stała się *BESTSELLEREM* – i każdy chce ją mieć w swoich zbiorach – wyszło już sześć kolejnych wydruków – książka do kupienia w kultowej Księgarni Lectura w Chełmie przy ul. Lubelskiej naprzeciw Kościoła Parafialnego – a z boku w dole Muzeum i wejście do Zabytkowych Kopalni Kredy czyli tzw. Chełmskiego Podziemia.

Wiosna 2017 r. – *(też nieplanowane spotkanie) :*

Walę na chatę wracając z Deptaka Lwowskiego – tu na już kultowym targu – ryneczku obok Deptaka kupiłem owoce i warzywa, i na skróty sypię przez słynny w PRL a obecnie już mniej, kultowy rewir znanej firmy przewozowej PKS *(też przy ul. Lwowskiej) – (gdy tak waliłem przez ten teren nagle ogarnęła mnie wielka tęsknota za tymi czasy jak tu było dawniej – swojsko, kolorowo, radośnie to były bajeczne czasy)*. Na terenie PKS jest budynek socjalny, w nim poczekalnia i kasy biletowe, jest też kibel git sort. Jest ogólna poczekalnia, a na powietrzu są ławeczki pod daszkami. Tu klientela oczekująca na swój rejs na chatę, lub przygodni i tubylcy przychodzą sobie odpocząć, nawet kimnąć *(jest to miejsce jakby, kumplowsko-towarzysko-intymne)*, i można tu sobie walnąć piwko albo kielicha solo lub z kumplami. Jak pamiętam słuszne czasy PRL to zawsze tu na terenie PKS było gwarno i hałaśliwie. Było tu mrowie młokosów i gawiedzi która przyjeżdżała do chełmskich szkół po naukę i z powrotem do domu z pobliskich sielankowych, ludowych i bardzo pobożnych wiosek powiatu chełmskiego – wtedy byli też nazywani chwieje i wiocha. W wyniku czego zawiązywały się tu znajomości i romanse. Tworzyła się i była tu rewia prowincjonalnej mody chłopskiej, wiejsko-miejskiej. Niezapomniane były widoki przejazdu autobusu i wysiadające chłopy i baby w kolorowych strojach owinięte chustami pachnące wiejską sielanką z wiklinowymi wielkimi koszami pełnymi jajek, śmietany i drobiu i z bańkami mleka na

handel na targu – i powrót do domu na wieś. Wkoło PKS-u były smażalnie, kioski spożywcze, z piwem i całym rytuałem turystyczno-handlowym dla przyjaciół miejsko-wiejskich. Waliła tu wszelaka brać, nygusy mieli tu dobry teren do polowania. Z każdym rokiem to wszystko znika obecnie robi się tu pusto – peerelowskie autobusy PKS wypierają wszędobylskie małe BUSY – tak ginie folklor wiejsko-miejski i kultowe zjawisko jakie się tu tworzyło – a czas płynie dalej i pustka zaskakuje. Było to socjologiczne zjawisko społeczne, które wytworzyło ruch a jego wytworem był handel i była turystyka wiejsko-miejska potrzebna do przemian bytu i egzystencji a może i do zmiany świadomości społeczności – ludności. W 1990 – 1991 to przemiany z PRL na III RP – wszystko stare przepadało a szkoda. Właściwie 2022 r. – to koniec PKS – Państwowej Komunikacji Samochodowej.

Wracając do tematu: właśnie tu na jednej z zadaszonych ławeczek o osobliwej intymności, zauważyłem trzy siedzące znane sylwetki weteranów dawnych lat czyli : Monia, Broncia i Górala – oni mnie też. Góral *chrapliwym, szelmowskim, przepitym głosem zawył,* Waldi dawaj tu – podszedłem a on walniesz z gwinta – kapujesz że nie piję odpowiedziałem. Ale akcja była git charakterna, flaszka markowego sikacza na klawo w papierowej torebce kultura – a oni co chwilę w gardło z gwinta i na zmianę *(jak oni mogą a przecież wiek ich jednak zdrowo posunął – ale jak ktoś pije przez całe życie)*.

Jak pamiętam chyba przez pół godziny znowu ładowali mi kit o tej łobuzerskiej mojej już wydanej książce – było git, bajer był pochlebny. Góral kitował dalej – ta książka jest git ale dla szczeniaków. Może byś tak walnął drugą dla gigantów o gitowskiej prawdzie tamtych lat, o menelach, melinach, piwiarniach, dupencjach i naszych słynnych bramuwach.

Pamiętasz – nie było bramy szczególnie przy ul. Lubelskiej w której jako charakterne chełmiaki nie walilibyśmy flaszki pryty z gwinta pod palec, zawsze ktoś warował na winklu aby milicja nie zwinęła *(nawet dupencje nasze nie ustępowały nam w piciu i też waliły z gwinta)*.

Wracając na chatę myślałem o nich – to spoko giganci – ale cały czas czaiłem jak to opisać, bo to właściwie szemrane niemoralne sprawy i wchodzi tu też aspekt prostytucji. Trzeba to tak napisać aby było jak zawsze prawdziwie i nikogo nie obrazić czy urazić – a tym samym stworzyć dokument źródłowy dla potomnych. Wspomnę, że sporo kumpli z naszych dawnych lat, mi to samo truło – myślę jest coś w tym – muszę pomyśleć co jest grane – i do tworzenia tego dzieła. A przecież rozpusta i prostytucja królowała i tworzyła się przez wieki, a ich zmieniające się dzieje pisało nam samo życie – zadumałem się. Myślę – wspomogą mnie w tym dawni giganci.

Przypomnieć zawsze warto :

Zaraz po wyzwoleniu w 1944 r. w Chełmie pracowało 18 małych zakładów w których było zatrudnionych 900 osób. W 1973 r. pracowały już 34 zakłady przemysłowe – budowano pierwsze osiedla mieszkaniowe. W latach 1957-1961 oddano do użytku 1.604 izby mieszkalne a wyremontowano 2.317. Wyremontowano 37 ulic i regulowano rzekę Uherkę. W latach 1961 – 1968 : 2 szpitale, 3 przychodnie, 3 punkty zdrowia, 5 aptek. Do 1968 r. działało 183 sklepy i 100 kiosków. W latach 1961-1965 rozbudowano chełmską wytwórnię win, zbudowano zakład drobiarski, rozbudowano i unowocześniono Chełmskie Zakłady Spożywcze i inne zakłady państwowe i spółdzielcze. W latach 1961-1962 wybudowano Dom Handlowy PSS i Pawilon Handlowy MHD.

Do dużych zakładów przemysłowych które eksportowały swoje towary należały: Cementownie I – II, Zakłady Mechaniczne WSGS *(które w 1949 r. otrzymały złoty medal na Targach Poznańskich)*, Chełmskie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego, Spółdzielnia Pracy „Nasza Przyszłość” *(produkująca odzież)*, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Chełmie *(eksportująca do Niemiec i Anglii)*, Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiarskie *(z dużym eksportem za granicę)*, Centrala Ogrodnicza, Młyny Państwowe.

W 1969 r. Chełm liczył 38 tys. osób.

***PSS – Powszechna Spółdzielnia Spożywców**

***MHD – Miejski Handel Detaliczny**

Przypomnieć zawsze warto :

Szemrane typki, opijusy, oszuści i menelstwo jako najgorsza menażeria folkloru dzielnic Chełma, w okresie II RP 1918 – 1939 : w miarę sobie radzili i aby przeżyć prowadzili swojski proceder : hodowali gołębie, zbierali złom, butelki, kradli, grali w trzy karty, żebrali, pracowali dorywczo na budowach, handlowali węglem, drzewem. Porządniejsi byli szewcami, bednarzami, stolarzami, czy dekarzami, i jak twierdzili : to był ich fach nabyty z dziada pradziada. Większość była też pod nadzorem policji. Najbiedniejszymi dzielnicami w tym czasie były : Pilichonki, Kolejowa, Hrubieszowska.

Po zderzeniu z rygorami niemieckimi podczas wojny i okupacji 1939 – 1944, takie szemrane życie nie wystarczyło aby przetrwać ten okres – a los okrutnie weryfikował. Niektórzy odeszli, inni modyfikowali ciemne interesy. Nie wszyscy się przystosowali do zaistniałych warunków i popadli w jeszcze większy alkoholizm. Najbardziej jednak opłacały się w ty czasie: handel węglem i drzewem, hodowla gołębi, zbieranie złomu prace na budowach jako tragarze i oczywiście handel gorzałką.

Wykształcały się fachy rodzinne, szewcy, stolarze, bednarze, dekarze. Jednak w dalszym ciągu była bieda i rozprzestrzeniało się menelstwo. Najbardziej meliniarską stała się Kolejowa mniej Pilichonki, do tego na Kolejowej rozhulała się meliniarska prostytucja – pomimo zakazów władz niemieckich. Należy wspomnieć, że mimo zakazom, szeregowi żołnierze niemieccy lub żołnierze wartownicy niemieckich obozów pracy jakie istniały w Chełmie, często korzystali z szemranych meliniarskich dobrodziejstw tych dzielnic szczególnie z Kolejowej.

Po wyzwoleniu, od 1944 r. nastała nowa okupacja sowiecka i nowy twór : PRL. Nowe represyjne władze sowiecko-polskie w ramach proletariackich idei robotniczo-chłopskich zaczęły na siłę dbać o moralność narodu i nawet rozpoczęły walkę z prostytucją, pijaństwem, sutenerstwem i melinami.

Kapusie esbeccy i wywiadowcy sił bezpieczeństwa PRL spenetrowały cały zdemoralizowany element Chełma w szybkim tempie – mieli w ten sposób rozeznanie. Do rozbudowy Chełma do 1955 r. – wykruszało się wielu gigantów szemranych dzielnic : Pilichonek, Kolejowej i Hrubieszowskiej (Lubelska i Dyrekcja Górna i Dolna to inna bajka mieli się dobrze), a młodzi mimo wszystko mieli inne zapotrzebowania i tworzyli lepsze obyczaje. Starzy weterani prowadzili bardzo hulaszcze alkoholowe życie – po prostu bez gorzały nie potrafili żyć, gorzała była ich podstawowym lekiem esencją życia. Od maleńkości tak nasiąkali i nie mogli tak szybko zaaklimatyzować się w nowych warunkach PRL – większość wcale się nie zmieniła. Dlatego mieli ciągle kłopoty z milicją, która często tylko profilaktycznie ich nachodziła.

Stan taki trwał do 1970 r. a niektórzy przetrzymali i trwali do końca stanu wojennego w 1983 r. – po tym jednak jacyś przetrwali i dotrwali do III RP.

Specyficznymi oazami rozpusty w tym czasie były :

- na Kolejowej – Bar „DWORCOWY" znany też jako WICHA mieścił się przy ul. Kolejowej 68 po skosie w prawo naprzeciw dworca PKP, *(początki jego sięgają 1927 r. w tym czasie nosił nazwę Bar Kolejowy)* i był kultową knajpą braci-środowiska kolejarzy do końca 80-lat, budynek istnieje. Bar Dworcowy był swoistym skansenem prostoty gwary i folkloru kolejarskiej braci, jakby *grupy swojaków - swojskiej.* Tu zdobywali wiedzę, tu snuli swoje opowieści. Wielu nie wyobrażało sobie życia bez tej rodzinnej knajpy, nawet byli tacy którzy jej bronili. Opijano tu wszelkie imprezy, powodzenia i smutki. Po 1989 r. bar stracił swoją tożsamość i zawiesił swoją dawną działalność.

- na Pilichonkach – Restauracja „Pod KOZIOŁKIEM" była miejscem rozpusty, dobrze znana na Pilichonkach i okolicy. Została założona z początkiem 1950 r. i prosperowała do 1963 r. Mieściła się na parterze kamienicy przy zbiegu ulic Lubelskiej i Trubakowskiej – budynek istnieje.

Ewenementem egzotyki i pejzażu folkloru w Chełmie była tzw. „GABLOTA CHULIGANÓW" – która powstała w 50-latach. Była umiejscowiona przy ul. Lubelskiej (róg Placu Gdańskiego). Był to pomysł władzy, prowadziła ją Komenda Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Chełmie. Wywieszano w niej zdjęcia *pijaków i tzw. chuliganów chełmskich* oraz obywateli spotkanych na ulicy w stanie nietrzeźwym. Do gabloty codziennie wędrowały pielgrzymki ciekawskich, kogo tu ze znajomych zobaczą, kogo obmówić. Było to dobre miejsce do towarzyskiego plotkarskiego życia.

Prostytucja w Chełmie

Zacząłem od prostytucji bo jest to bardzo wrażliwy a za razem bardzo życiowo powszechny i ciągle istotny i intrygujący problem – *mówi się, że prostytucja jest najstarszym zawodem świata*. Domy publiczne oraz uliczne prostytutki stały się integralnym elementem pejzażu wielu miast w tym i Chełma. Liczba kobiet oferująca swoje usługi erotyczne za pieniądze nie zna granic. Kobiety lekkich obyczajów stały się też inspiracją i interesującym obiektem literatury i sztuki, czy malarstwa.

Prostytucja *(kształtowana przez wieki)* stała się zjawiskiem kulturowym a właściciele domów publicznych starają się zaspakajać wszelkie, najbardziej wyrafinowane (czy wręcz wyuzdane) seksualne gusta klientów. Prostytucja stała się też problemem społecznym i wpływała na degradacji rodzinnej.

I RP – Rzeczpospolita Szlachecka

Najwcześniejsze informacje o prostytucji na ziemiach polskich pochodzą dopiero z XIV i XV w., choć nie ulega wątpliwości, że istniała ona wcześniej. W połowie XV w. miejskie domy publiczne, znajdujące się najczęściej pod opieką kata miejskiego, funkcjonowały legalnie nie tylko w dużych miastach, ale również w mniejszych miejscowościach, a nawet na wsi. Nie tylko w największych ośrodkach miejskich występowały wszystkie formy prostytucji znane w późniejszych wiekach. Obok działających bez przeszkód legalnych domów publicznych kwitł potajemny nierząd uprawiany przez kobiety na własny rachunek lub w nielegalnych domach publicznych, szynkach, karczmach. Płatne usługi seksualne świadczono w miastach, na wsi i przy drogach, a obok prostytucji zawodowej wiele kobiet oddawało się temu procederowi doraźnie i okolicznościowo. Mimo potępienia prostytucji przez Kościół, a także niewątpliwie surowego stosunku ówczesnego prawa do pozamałżeńskich stosunków seksualnych (np. do cudzołóstwa) stanowisko władz miejskich było niejednolite. W praktyce często godzono się na istnienie prostytucji w legalnych katowskich domach publicznych: poza nimi była na ogół traktowana jako występek przeciw obyczajom.

Na ziemi chełmskiej i w Chełmie można określić, że prostytucja rozkwitła przy tworzących się szynkach, karczmach i domach zajezdnych – *karczma, austeria, oberża, zajazd, gospoda, gościniec, budynek służący jako miejsce spotkań i wyszynku, a także jako dom zajezdny dla podróżnych.* Historia karczm datuje się od średniowiecza i związana jest z wyłącznym prawem właściciela dóbr ziemskich do produkcji i sprzedaży piwa, gorzałki i miodu w obrębie jego dóbr.

Od 1494 r. obowiązywało prawo propinacyjne, zastrzegające wyłączność sprzedaży trunków dla właścicieli wiosek. Dla zwiększenia dochodów wprowadzano przymus propinacyjny nakazujący chłopom kupowanie napojów alkoholowych w karczmach wyznaczonych przez właścicieli majątków oraz tak zwane „narzuty", czyli obowiązek kupowania trunków po cenie narzuconej przez dwory.

Do XVIII w. karczmy przeważnie drewniane *następnie murowane,* stawiano przy głównych traktach, rozstajach dróg, na przedmieściach miast, w rynkach miasteczek oraz we wsiach na terenie majątku szlachcica. Głównym pomieszczeniem karczmy była duża izba szynkowa, później powiększano je o pokoje zajezdne, stajnie i wozownie. Specjalistami od prowadzenia karczm byli żydzi oczywiście za pozwoleniem właściciela dóbr *(żydzi byli mistrzami lichwy i handlu)*. Żydzi mieli rozeznanie i wpływ na frywolne i ładne wieśniaczki, które były chętne do igraszek, dlatego zatrudniali je w karczmach i nimi dysponowali – wszystko było za wiedzą i zgodą właściciela dóbr. Z ich usług chętnie korzystali podróżni ze szlaków handlowych.

Wpływ na rozwój prostytucji w mieście Chełmie od XIV w. miały trakty handlowe, którymi przybywali złoczyńcy oraz też osobnicy szukający łatwego życia, jak złodzieje i rozpustnicy. Zdarzało się, że uprawianie prostytucji poza domami akceptowanymi przez magistrat karano chłostą, a nawet wydaleniem z miasta. Wystawiano też prostytutki nago w klatce na widok publiczny. Niejednolite stanowisko prawne wobec prostytucji nie dotyczyło natomiast stręczycielstwa i sutenerstwa, za które groziły surowe kary, od publicznej chłosty, okaleczenia ciała, wydalenia z miasta aż po stracenie na szubienicy. Znacznie mniej usystematyzowany jest stan wiedzy o komercyjnym seksie w XVIII wiecznej Polsce.

Często władze miejskie nakazywały garnizonom zakaz przebywania kobietom na terenie koszar w czasie jarmarków i świąt, kiedy straż miejska zupełnie nie dawała sobie sama rady wyłapywaniem rozpustnych kobiet – ze względu na nierząd i choroby weneryczne. Obecność wojska stacjonującego zawsze przyciągała do miasta, nierządnice z powiatu chciwe zarobkowania.

W Chełmie od lipca do 1 września 1888 r. pewna nieznajoma zaraziła dwunastu kozaków ze stacjonującego tu 2 orenburskiego pułku kozackiego, a wcześniej dziesięciu szeregowców. Sztab 13 dywizji kawalerskiej meldował o dużej liczbie chorych żołnierzy po przejściu wojsk przez Chełm. Żądał więc wzmocnienia nadzoru nad tajną prostytucją w mieście i okolicach oraz poddania kontroli pokątnych na równi z jawnymi prostytutkami.

Innym razem gdy latem 1911 r. miała obozować pod Chełmem 17 dywizja piechoty, jej dowódca prosił gubernatora lubelskiego o pomoc i zorganizowanie w powiecie rejestracji i badań prostytutek, gdyż według jego wiedzy prostytucja poza rejestrem była w Chełmie duża. Podejrzane o nierząd (prostytucję) kobiety po aresztowaniu poddawano najpierw

szczegółowym oględzinom lekarskim, a później poddawano je leczeniu i decydowano o ich losie.

Bardzo często do interwencji skłaniały policję skargi okolicznych mieszkańców, zmęczonych uciążliwym i niebezpiecznym sąsiedztwem tych przybytków prostytucji. Tak było na początku XX w. wobec Barbary Korenzajer prowadzącej nielegalny dom publiczny w Chełmie i trzymającej w nim kilka dziewcząt. Sąsiedzi skarżyli się, że dziewczęta „napastują z okien osoby tam przechodzące, i gorszą młodzież w tej okolicy zamieszkałą".

W latach 1900 – 1907 r. w szpitalu w Chełmie przyjmowano kobiety publiczne. Właśnie w tym celu przeprowadzano badania kobiet, w kwietniu 1900 r. sztab 14 armeńskiego korpusu oddelegował na pół roku jedenastu swoich lekarzy do udziału pomocy w rejonie i w Chełmie.

W 1899 r. kontrola urzędników Rządu Gubernialnego Lubelskiego wykazała zaopatrzenie prostytutek w książeczki w rejonie i w Chełmie.

W Chełmie przynajmniej od 1882 r. do 1900 r. na Przedmieściu Lubelskim działał dom publiczny niższej kategorii, prowadzony przez Mindlę Sztalgajm, zaś na początku 1890 r. naczelnik powiatu przychylił się do prośby małżeństwa Hermana i Marii Zigelów o zgodę na otwarcie drugiego domu publicznego w stanowiącej ich własność posesji przy ul. Czarnej (działa jeszcze w 1898 r.).

Było zabronione zatrudnianie w domach publicznych nieletnich dziewcząt. Usuwano niekiedy domy publiczne, które w wyniku rozbudowy i rozwoju miasta znalazły się w centrum. Tak było w Chełmie przy ul. Czarnej, niezabudowanej, gdy otworzono tam burdel. Po 15 latach powstały tam nowe domy, a mieszkańcy a w nich „klasa inteligentna" nie chciała sąsiedztwa burdeli.

II RP – Rzeczpospolita Polska

W zapisach sądowych z okresu II RP znajdują się opisy kilkuset spraw toczonych przeciwko zorganizowanej prostytucji, przeciwko stręczycielom i samym prostytutkom. Na przełomie XIX i XX w. prostytucja stała się też problemem zdrowotnym z uwagi na rozprzestrzenianie się chorób, czego skutkiem była decyzja o zamknięciu domów publicznych wydana przez Ministerstwo Zdrowia Publicznego w 1919 r. Jednak nie zapobiegło to szerzeniu się zjawiska, które szczególnie przybierało na sile w okresach kryzysów ekonomicznych. W tym czasie liczne stowarzyszenia, a także instytucje kościelne, przyjęły sobie za cel pomoc kobietom chcącym zerwać z prostytucją.

W Chełmie w 1924 r. i w 1925 r. było po 21 prostytutek, narodowości : 20 chrześcijanek i 8 Żydówek *(było to trzecie miejsce w województwie)*.

Dane zawarte w sprawozdaniach lekarza miejskiego w Chełmie ukazują liczbę chełmskich prostytutek dla lat: 1925 – 20 prostytutek; 1928 – 19; 1929 – 31; 1930 – 39; 1933 – 31.

W 1926 r. na chełmski posterunek za uchylanie się od obowiązkowych badań doprowadzonych zostało 13 prostytutek Polek (niektóre z nich jak Bob Maria aż czterokrotnie) i trzy Żydówki: Rywka Melnik, Chana Majer oraz Tauba Nissenbaum.

Rok później w komisariacie znalazło się dziesięć Polek i dwie Żydówki: Tauba Nisenbaum oraz Kapłan Giela. Do połowy 1928 r. do komisariatu doprowadzono pięć polskich prostytutek.

W 1938 r. odsiadujący w chełmskim więzieniu karę więzienia za liczne kradzieże Jeruchim Nudel, tak pisał motywując swoją prośbę o przerwę w odbywaniu kary: „Poza tym na utrzymaniu moim była dotychczas nieletnia 14 letnia siostra żony mojej nieposiadająca rodziców i rodziny, a ja byłem jej głównym wychowawcą i opiekunem, to przez moje zaaresztowanie i pozostając bez środków do życia zboczyła w tak młodym wieku stając się dziewczyną ulicy. Aby zapobiec tak strasznemu zboczeniu i nawrócić na właściwą drogę sierotę obecność moja [...] jest konieczna".

W Chełmie główną ulicą, na której prosperowały prostytutki była ulica Lwowska, tuż obok znajdującego się tam kościoła parafialnego. Prostytutki, pracując też na innych ulicach Chełma werbowały klientów do znajdujących się tam domów publicznych. W wielu przypadkach stawało się to regułą, że klienci przychodzili do mieszkań zajmowanych przez prostytutki. Słynnymi były też ulice : Podwalna, Lubelska, Pilichonki. Zbieg ulic Podwalnej i Piłsudskiego od pewnego czasu stał się ulubionym miejscem pobytu rozpustnic wolnej miłości.

W grudniu 1926 r. do lekarza powiatowego w Chełmie doprowadzono siłą wraz z pięcioma polskimi prostytutkami Rywkę Melnik i Chanę Majer.

Żydowskie prostytutki również łamały prawo – dnia 3 stycznia 1933 r. Łaja Szkło zamieszkała w Chełmie przy ul. Katowskiej 13 zeznała, że do jej mieszkania przyszedł Jankiel Epsztajn, który miał ją pobić, a następnie grożąc nożem zmusił do stosunku płciowego. Jak się okazało, w wyniku przeprowadzonego dochodzenia, Szkło zajmująca się potajemnym nierządem, fałszywie oskarżyła Epsztajna. Na policji tłumaczyła się, że powodowała nią zemsta osobista.

Wiodącymi miejscami rozpusty i prostytucji w Chełmie były hotele : Centralny – ul. Lubelska 42; Wiktoria – ul. Lubelska 30, Angielski – ul. Św. Mikołaja 12, Brystol – ul. Kopernika 10, Kowelski – ul. Kolejowa 85 – właścicielami wszystkich hoteli byli Żydzi.

Następnie Cukiernia-Restauracja „Caffe de Paris" przy ul. Lubelskiej 64 hulaszcza spelunka. Wielkie awantury miłosne w Chełmie wywoływali najczęściej podoficerowie 7 pp. Leg. w dzielnicy Pilichonki – która była

wyjęta spod prawa. Znana była też w Chełmie z rozpusty i prostytucji Restauracja przy ul. Lubelskiej 61 i Bar Kolejowy przy ul. Kolejowej 74.

W Chełmie wraz z podziałem na dzielnice od 1925 r. potocznie obowiązywało takie określane : Ćma to panienka do towarzystwa w hotelach na zawołanie i za pieniądze; prostytucja to tzw. „Wolna Miłość" a prostytutki to kapłanki wolnej miłości.

Wykazy przestępczych profesji na które duży wpływ miała i wywierała prostytucja *(byli to zawodowcy)* :

Wykaz złodziei zamieszkałych na terenie Chełma

1 – Jan Auchimowicz, ul. Hrubieszowska 24.
2 – Józef Bielecki, ul. Wojsławicka 4.
3 – Mieczysław Bielecki, ul. Wojsławicka 4.
4 – Stanisław Babczyński, Trubaków 13.
5 – Kazimierz Drygana, ul. Lwowska 9.
6 – Piotr Dziadko, ul. Pierackiego 15.
7 – Aleksander Dziadko, ul. Katowska 2.
8 – Henryk Fogiel, ul. Jordana 19.
9 – Sucher Goldsztajn, ul. Siedlecka 2.
10 – Moszko Goldsztajn, ul. Pijarska 8.
11 – Jakub Korenblit, ul. Łączna 5.
12 – Jeruchim Nudel, ul. Łączna 5.
13 – Wacław Panasiuk, ul. Hrubieszowska 14\a.
14 – Franciszek Pluch, ul. Katowska 2.
15 – Stanisław Sitarz, ul. Obłońska 47.
16 – Stanisław Szeremeta, ul. Ogrodowa 73.
17 – Jan Śmigielski, Wygon 37.
18 – Erazm Skłodowski, ul. Okszowska 8,
19 – Moszko Szulman, ul. Lwowska 13.
20 – Jan Sztrejch, ul. Katowska 64.
21 – Henryk Sztrejch, ul. Jagiellońska 15.
22 – Józef Stasieczek, ul. Lwowska 37.
23 – Jan Sawuła, ul. Lwowska 12.
24 – Czesław Wiciel, Bar Kolejowy 74.

Paserzy

1 – Biedrzycka Helena, Wygon 37.
2 – Ciechanka Aleksandra, Wygon 39.
3 – Łajn Mikołaj, ul. Lubelska 57.
4 – Milke Edward, ul. Szkolna 13.
5 – Szeremeta Franciszek, ul. Ogrodowa 73.
6 – Śmigielski Jan, Wygon 37.

7 – Waks Azryl, ul. Katowska 4.
8 – Rajca Chil, ul. Krzywa 22.

Meliny

1 – Fiszer Dwojra, ul. Szkolna 16.
2 – Kratko Josek, ul. Pocztowa 44.
3 – Kurzępa Katarzyna, ul. Lwowska 3.
4 – Suwała Jan, ul. Lwowska 12.
5 – Szulman Moszko, ul. Lwowska 13.
6 – Szulklaper Ruchla, ul. Pocztowa 9.
7 – Ciechanka Aleksandra, Wygon 39.
8 – Pluchowa Maria, ul. Katowska 2.
9 – Śmigielski Jan, Wygon 37.
10 – Deneka Anna, Kozia Górka.
11 – Oliwiński Leon, ul. Łączna 19.
12 – Zelcman Jankiel, ul. Lubelska 111.

Sutenerzy

1 – Rozenblum Pinkwas, ul. Pocztowa 14.
2 – Jusiuk Kazimierz, ul. Obłońska 8.
3 – Groj Rywka, ul. Łączna 5.
4 – Zalcman Jankiel, ul. Lubelska 111.

Potajemne wyszynki napoi alkoholowych

1 – Głębocki Jan, piwiarnia, ul. Lwowska 12.
2 – Błazucka Krystyna, piwiarnia, ul. Lwowska 12.
3 – Białonoga Konrad, piwiarnia, ul. Lwowska 12.
4 – Kostecka Helena, piwiarnia, ul. Lwowska 12.
5 – Rozen Derko, piwiarnia, ul. Lwowska 9.
6 – Malos Paweł, piwiarnia, ul. Kolejowa 83.
7 – Jarczak Jan, piwiarnia, ul. Kolejowa 23.
8 – Grzywna Józef, piwiarnia, ul. Kolejowa 49.
9 – Rozen Fejga, piwiarnia, ul. Lubelska 81.
10 – Maszkowa Maria, jadłodajnia, ul. Pierackiego 10.
11 – Sztern Ruwin, piwiarnia, ul. Podwalna 3.
12 – London Chaja, piwiarnia, ul. Pijarska 2.
13 – Chromiak Wincenty, piwiarnia, ul. Lubelska 156.

***W\w wykazy zostały sporządzone przez Policję w Chełmie.**

Z wykazu tego widać, na których ulicach miasta Chełma królowało zło: prostytucja, przestępczość, pijaństwo i szemrane życie – w okresie II RP.

PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa

W PRL prostytucja była, ze względów ideologicznych i politycznych chroniona ścisłą tajemnicą przez władze. Utrzymywała się jednak głównie w formie ulicznej. Znacznie bardziej rozbudowany charakter miała w ośrodkach, które mieściły się w hotelach, restauracjach i kawiarniach. Część rynku *(szczególnie ta związana z hotelami)* znajdowała się pod nadzorem i specyficzną ochroną służb specjalnych PRL. Często służby PRL prostytucję wykorzystywały do prowokacji osobistej lub politycznej.

W latach 1945-1948 był obowiązek rejestracji profesjonalistek, którym wydawano specjalne książeczki zdrowia. W strukturze organów ścigania w służbach bezpieczeństwa została powstała specjalna sekcja do walki z nierządem. Organy te jednak najwyraźniej miały mnóstwo pracy z wrogami ówczesnego ustroju i zabrakło im czasu na walkę z wrogami moralności czyli prostytucją.

Paradoksalnie rozwojowi prostytucji sprzyjały zwłaszcza jak to się określało „wielkie budowy socjalizmu", które kreowały wielkie skupiska mężczyzn z dala od domów co rodziło ogromy popyt na usługi erotyczne.

Od lat 1960 r. nastąpiła tzw. „odwilż" ideologiczna i nastąpiła większa swoboda do uprawiania prostytucji. Do tego przyczynił się ruch turystyczny. Wszystko to sprzyjało wzrostowi popytu na usługi seksualne szczególnie w okolicach dworców lub w kawiarniach i restauracjach. U schyłku PRL pojawiły się agencje towarzyskie – ale pewniejsza była konspiracja.

W PRL – tak jak i w poprzednich epokach dziejowych – prostytucja w Chełmie miała się bardzo dobrze. Na wyjście z konspiracji – 1944 – 1955 – i rozpowszechnienie a nawet rozkwit prostytucji w mieście Chełmie przede wszystkim wpływ miała prowadzona od 1956 r. budowa i rozbudowa wielkiej inwestycji znaczącej w Polsce „Cementowni Chełm". Tak Cement spowodował, że zaczęło się tworzyć nowe przemysłowe miasto Chełm. Duńczycy wybudowali tymczasowy hotel przy cementowni, w którym początkowo i awaryjnie mieszkali pracownicy i nie tylko, ale często organizując w tymże hotelu libacje i imprezy erotyczno-hulaszcze. Wynikiem czego szybko został wybudowany jak na tamte warunki nowoczesny Hotel Cementowni i Restauracja Przemysłowa. Osiedle cementowni jawiło się też jako nowa dzielnica Chełma.

Budowa „Cementowni Chełm" miała też wielki wpływ na rozbudowę i estetykę, jak by nie patrzeć bardzo po wojnie zaniedbanego i zacofanego miasta. Wraz z budową cementowni do Chełma przybywało dużo przyjezdnych szukających pracy. Miasto właściwie nie miało żadnego zaplecza ani kulturalnego ani rozrywkowego ani żywieniowego – nie było przygotowane na taką odnowę – no i na nieokreślony jeszcze wtedy popyt seksualny i jego erotyczne zmagania.

Dlatego władze miasta a przede wszystkim Zarządy Powszechnej Spółdzielni Spożywców (PSS) i Miejskiego Handlu Detalicznego (MHD) *(panujące i odpowiadające w tym czasie w Polsce i w Chełmie w pionie handlu żywności detalicznej)* w szybkim tempie zorganizowały w poszczególnych dzielnicach Chełma wyodrębnione lokale z przeznaczeniem na kawiarnie i restauracje – stając się też ich właścicielami i zarządzającymi.

Te przemiany spowodowały, że prostytucja w różnej formie zaczęła szybko emanować w Chełmie i okolicy paletą najbarwniejszych eksponatów. Prostytutki w szybkim tempie opanowały i grasowały prawie we wszystkich restauracjach, kawiarniach i hotelach Chełma. Tak powstały nowe i nowoczesne przybytki rozpusty i różne formy wymyślnych igraszek seksualnych z fantazją dla klientów swoich i przyjezdnych.

Najbardziej znane i kultowe w Chełmie miejsca rozrywki, swawoli i seksu ku uciesze gawiedzi tubylczej :

Kawiarnia „STYLOWA" (dzielnica Lubelska) – mieściła przy ul. Lubelskiej na rogu ulic Lubelskiej i Strażackiej. Otwarta w 1957 r. była pierwszą w Chełmie powojenną kawiarnią – budynek istnieje.

Restauracja „OAZA" – „*Pod Firankami"* (dzielnica Lubelska) – mieściła się przy ul. Lubelskiej 33 – otwarta w 1957 r. – budynek istnieje.

Kawiarnia „VIOLETTA" – „*VIOLA"* (dzielnica Dyrekcja Dolna) – mieściła się przy ul. *(obecnie)* I-go Pułku Szwoleżerów 25 – otwarta w 1959 r. – budynek istnieje.

Restauracja „LOTOS" (dzielnica Dyrekcja Dolna) – otwarta w 60-latach, przy Alei Marszałka J. Piłsudskiego blisko Dworca i Gmachu PKP – budynek istnieje.

Kawiarnia „KOSMOS" (śródmieście) – mieściła się przy ul. Kopernika 20 – otwarta w 1967 r. – budynek istnieje *jest w nim PKO*.

Wymienionymi lokalami zarządzał Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców – PSS – w Chełmie. Trzeba przyznać, że w początkowych latach działalności lokale te były prowadzone jako nowoczesne placówki.

W Chełmie w tym czasie prowadziły też działalność inne placówki gastronomiczno-hotelowe : Restauracja „Pod KOZIOŁKIEM" (dzielnica Pilichonki) – mieściła się na parterze kamienicy przy zbiegu-rogu ulic Lubelskiej i Trubakowskiej – budynek istnieje; Słynne Kasyno Wojskowe

„Pod KASZTANAMI" (dzielnica Pilichonki) – Jednostka Wojskowa Oddział WOP przy ulicy Trubakowskiej-Lubelskiej – budynek istnieje; Kawiarnia „NOWOBYSTRZYCKA" (po zmianie) Kawiarnia „BAJKA" (dzielnica Lubelska) – przy ul. Lubelskiej obok Baru Mlecznego – budynek istnieje; Restauracja „RZEMIEŚLNICZA" (dzielnica Lubelska) – na rogu Placu Łuczkowskiego i ul. Kopernika – budynek istnieje. Bar „DWORCOWY" – (dzielnica Kolejowa) – przy ul. Kolejowej 68 – budynek istnieje; Restauracja, Klub Nocny i Hotel „KAMENA" przy ul. Lubelskiej.

Dla zdrowszego życia masy roboli z „Cementowni Chełm" działały też następujące placówki kulturalno-rozrywkowe : Kino „BAŁTYK" w GMACHU i nowo wybudowany nowoczesny DOM KULTURY (Dyrekcja Górna); Kino „ZORZA" i Kino „LETNIE" tzw. „Nocne" (Lubelska).

W „KAMENIE" i w „LOTOSIE" dla zachłannych panów występowały zawodowe striptizerki – na seanse emocjonalno-erotyczne sprowadzane były z najwytrawniejszych agencji z terenu Polski.

Rozpustne biesiady powodowały, że kultowe kawiarnie „VIOLETTA", „STYLOWA" i „KOSMOS" – stawały się chyba najbardziej cywilizowanym inkubatorem wylęgarni młodych prostytutek. Natomiast w restauracjach „OAZA" i „LOTOS" działały już wyrafinowane kurtyzany – z czasem to się wymieszało. Swoje usługi serwowały wszędzie w zależności od kaprysów klienteli. Tak więc chełmskie Kawiarnie i Restauracje stawały się areną – polowania na dupencje które stawały się jakby na stałe przypisane do ich folkloru i dodatku do konsumpcji i życia lokalowego.

W Chełmie w tym czasie do uprawiania seksu funkcjonowały – niby konspiracyjnie ale były wtajemniczonym i MO dobrze znane – meliny, domy publiczne, domy schadzek i inne punkty stręczycielstwa i szybkiego seksu.

Zachłanność prostytutek do działalności bez granic i ograniczeń – doprowadziło do tego, że wielokrotnie dochodziło do bijatyk na ulicach Chełma pod tymi lokalami o wpływy. Bardzo nieładnie i nie estetycznie wyglądały takie walki chełmskich kurewek o terytoria. Dlatego w 1960 r. prostytutki doszły do konsensusu, porozumiały się i zaczęły działać w swoich dzielnicach – nastał spokój terytorialny. Nie będę w tym miejscu wymieniał nazwisk ani ksyw prostytutek bo było ich mrowie.

Oczywiście przy każdym lokalu : kawiarni, restauracji, hotelu itd. działali podstawieni kelnerzy-kapusie (PSS o tym wiedział), dlatego dobrze był poinformowany wydział służb bezpieczeństwa w Chełmie. Wielokrotnie prostytutki były wykorzystywane przez funkcjonariuszy MO do seksu ale i

też do wszelkich innych prowokacji. Właściwie to wydział walki z prostytucją miał wykaz wszystkich kurewek w Chełmie.

Prostytutki w zależności od wieku ale przede wszystkim od stażu i możliwości własnej inwencji i techniki seksualnej były w żargonie ulicznym nazywane jako : szanujące się jeszcze to młódki, dupencje, cizie, bardziej wyrafinowane to dziwki, kurewki, takie starszawe tzw. wypracowane to kurwy, kurwiszcze, raszple – taki był język chełmskiej ulicy.

*****

UWAGA – dla przypomnienia :

Trzeba przypomnieć w tym miejscu, że w Chełmie w okresie II RP (1918 – 1939) istniały oficjalnie domy publiczne – burdele prowadzone przez prywatne osoby, w których zawsze pracowało kilkoro dziewcząt, były też okresowo badane. Właściwie prostytucja zwana w II RP jako wolna miłość rozwijała się wszędzie na ulicy, w hotelach, w domach schadzek, melinach. Prostytutki obsiadywały szemrane restauracje, piwiarnie, karczmy i kawiarnie. Często orgie seksualne połączone z wielkim pijaństwem odbywały się na łonie natury, w Parku Miejskim, w lesie Borek, w Kumowej Dolinie, nad rzeką Uherką i wielu innych miejscach. Młode dziewczyny, bez pardonu namolnie zaczepiały na ulicy. Bez różnicy co do pory dnia: najbardziej aktywne były na Pilichonkach zaczepiając wojskowych. Również królowały, na ul. Lwowskiej, Lubelskiej, Podwalnej, Sienkiewicza, Kolejowej i Pocztowej.

Patrz też: „Zwierciadło"; „Kronika Nadbużańska"; Akta miasta Chełma.

W Chełmie w okresie PRL prostytucja była jednak do 1955 r. hamowana zakazami – politycznych władz Polski i Chełma. Jednak prostytucja działała konspiracyjnie w niewyniszczonych przybytkach działających aktywnie jeszcze z okresu II RP. Dopiero po 1955 r. nastąpił cywilizacyjny rozwój prostytucji a do tego przyczyniły się : całkowita modernizacja miasta i nowo otwarte w Chełmie, przede wszystkim restauracje i kawiarnie – właśnie o tym piszę.

Patrz też: „Sztandar Ludu"; „Trybuna Ludu"; „Kurier Lubelski";
Wspomnienia istniejących starych bywalców tych lokali.

*****

W najbardziej popularnych lokalach takich jak : STYLOWA, OAZA, KOSMOS, VIOLETTA, LOTOS czy KAMENA – prawie obok każdej lady bufetu lub na końcu a właściwie przy wejściu, stał stolik na którym leżała zawsze kartka oznajmiająca „zarezerwowane" mimo, że przy stoliku tym

siedziały klawo odpicowane kurewki. Czasami ale to rzadko stolik był nieobsadzony. Zawsze pani bufetowa za ladą była poinformowana (i pytający też) i po każdym pytaniu szybko pojawiała lub pojawiały się laleczki do wyboru i koloru. Oczywiście w każdym lokalu był osobny pokój dla obsługi sprzątającej w którym odpoczywały też lale po numerku, a jak był lokal potrzebny na dymanie to ulatniały się, i tak w koło. Nie zawsze dymanie było w tym pokoju – gdy wszystko było dograne, para na szybki seks udawała się też tajemniczo do umówionej dziupli, nawet taksiarze byli w ten proceder zamieszani. Zresztą nie zawsze kurewki siedziały przy tym dyżurnym kurewskim stoliku, były też wmieszane w tłum rozstawionych stolików po sali. Ale zawsze wytrawny klient seksuolog który przychodził na łowy, zaraz po wejściu do lokalu i do sali bez trudu rozpoznał siedzące kurwiszcze i polowanie kończyło się na seksie.

Z biegiem latek opinia i moralność ww. lokali podupadała z winy zarządzających i braku z ich strony inwencji, co sprowadzało je do speluny. Dlatego właścicielom czyli Zarządowi PSS dla ratowania tej sytuacji, bardzo zależało na tym aby przy tych upadających lokalach dalej prowadziły swoją aktywna działalność prostytutki. Ponieważ ich obecność pomagała w przyciąganiu klientów opoi na polowanie a tym samym na żarcie i chlanie.

Najbardziej znaną w Chełmie i w okolicy działającą w dzielnicy Dyrekcja Górna i Dolna z siedzibą w Kawiarni „WIOLETTA" – *„WIOLA"* była szemrana para kurtyzana BLANKA i jej alfonso ESIK.

Okres tzw. Stanu Wojennego jaki zaistniał w Polsce w latach 1981 – 1983 w jakimś stopniu rozpędził, rozbestwione towarzystwo i kurestwo zeszło do głębokiego podziemia. Nastąpił wielki marazm – nie znaczy to, że nic się nie działo, prostytucja dalej miała się nieźle w Chełmie może jedynie zmieniła formy jej realizacji w kontakcie kurewka-klient – seks to seks. Właściwie ten stan trwał do końca PRL.

W 1990 r. przemiany polityczno-społeczne spowodowały, że wszystkie lokale w Chełmie nadzorowane przez PSS zbankrutowały, nie wytrzymały postępu i wystawiono je na licytację. Jedynie Restauracja „LOTOS" została kupiona i stała się lokalem prywatnym – *i działa do dziś pod tą nazwą*.

I tak skończyło się rozwojowe kurestwo w Chełmie prowadzone w wyżej wymienionych restauracjach i kawiarniach czyli gastronomicznych lokalach – zarządzającymi których był PSS – w okresie PRL.

UWAGA :

Wykaz ten jest aktualny do lat 1944 – 1955, czyli do 1955 r. do przemian jakie zachodziły w Chełmie, wraz z rozbudową miasta jak już wspominałem. Po 1960 r. mogły zaistnieć jakieś zmiany co do tych adresów – może niektóre się wykruszyły a doszły inne. Mnie interesował tylko okres do końca PRL.

Wykaz złodziei zamieszkałych na terenie Chełma i ulice na których mieszkali : Wojsławicka 4; Trubaków 13; Lwowska 9 i 13; Pierackiego 15; *(Katowska)*-Partyzantów 2; Jordana 19; Siedlecka 2; Pijarska 8; Łączna 5; Hrubieszowska 14\a; Obłońska 47; Ogrodowa 73; Wygon 37; Okszowska 8; Jagiellońska 15; Bar Kolejowy 74.

Wykaz paserów ulice: Wygon 37 i 73; Lubelska 57; Szkolna 13; Ogrodowa 73; *(Katowska)*-Partyzantów 4; Krzywa 22.

Wykaz melin ulice: Szkolna 16; Pocztowa 44; Lwowska 3, 12 i 13; Pocztowa 9; Wygon 37 i 39; *(Katowska)*-Partyzantów 2; Kozia Górka; Łączna 19; Lubelska 111; Szkolna 13.

Wykaz sutenerów ulice : Pocztowa 14; Obłońska 8; Łączna 5; Lubelska 111; Szkolna 13.

Wykaz potajemnych wyszynków napoi alkoholowych ulice: Lwowska 9 i 12; Kolejowa 23, 49 i 83; Lubelska 81 i 156; Pierackiego 10; Podwalna 3; Pijarska 2; Szkolna 13. *Wykazy sporządzone przez Milicję w Chełmie.

Rok 1991 to przełom PRL i III RP – a prostytucja jest i będzie !!!!!

Prostytucja *nierząd, świadczenie usług za pieniądze* – jak by ją nie nazwać – to po prostu seks za pieniądze. A formy i metody dojścia do niego są przeróżne i nic się na to nie poradzi. Proceder prostytucji był znany w całej Polsce.

Gościnne występy :

Dużo stałych i znanych prostytutek i młodych kurewek przyjeżdżało do Chełma na gościnne występy *(właśnie z nasileniem okresu 1955 – 1979 czyli wielkiej rozbudowy knajp)* z powiatu chełmskiego przede wszystkim z Sawina, Rejowca, Wojsławic, Pokrówki, były też z Włodawy Hrubieszowa, Zamościa, Lublina czy z Warszawy. Najczęściej obsiadywały „OAZĘ" i „VIOLETTĘ" następnie „STYLOWĄ" i „LOTOS", rzadziej „Rzemieślnicza". „Pod Kasztanami" urzędowały kurewki znane bo tu obsługiwały oficerów WOP.

Źródła : patrz też – „Zwierciadło"; „Kronika Nadbużańska"; Jolanta Sikorska-Kulesza, *Zło Tolerowane Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.

Szalona młodość – szalona miłość – dziki seks zbuntowanej młodzieży epoki BIGBITU

W epoce szału Polskiego Bigbitu – *(rock and rolla czyli mocnego uderzenia)* w latach 50 i 60 w PRL – w Chełmie szał i magizm muzyki bigbitowej opanował całą postępową młodzież przede wszystkim szkół średnich. Wynikiem czego powstało też w Chełmie sporo zespołów bigbitowych, które występowały i grały na wielu imprezach i konkursach na arenach całego kraju. Szaleństwo bigbitu właściwie przetrwało w Chełmie aż do 1983 r. czyli do końca stanu wojennego w PRL, i właściwie był to też koniec tej epoki w Chełmie. Większość Chełmskich zespołów bigbitowych rozpadła się, spowodowane było to, że sporo muzyków wyemigrowało z Chełma, to do innych zespołów lub na studia. Z pozostałych muzyków zorganizowało się kilka kapel – zespołów muzycznych i jeszcze na fali nurtu bigbitowego snuli opowieści i grywali na imprezach z różnych okazji np. świąt, choinki a przede wszystkim grywali na dancingach w restauracjach i kawiarniach i do seansów erotyczno-striptizowych w Chełmie. Grano też na zaproszenie w powiecie.

Polski bigbit – był to spontaniczny i wybuchowy ruch młodzieżowy w odpowiedzi na represyjne działanie jakie prowadziły bolszewickie władze PRL nakładające ideologizację na wszelki postępowy ruch młodzieżowy, tym samym upokarzając młodzież mieszczańską szkół ogólnokształcących liceów a bardzo promując młodzież szkół zawodowych, czyli rodzin robotniczo-chłopskich. Po odwilży doszło do połączenia szkolnictwa zawodowego i ogólnokształcącego.

Należy wspomnieć, że wiele znanych Polskich zespołów bigbitowych występowało na zaproszenie w Chełmie, w jednostce wojskowej, w lesie Borek, a przede wszystkim na scenie Domu Kultury Dyrekcja Górna. Były to kultowe wydarzenia w Chełmie na które, przybywało bardzo dużo wiernej widowni młodzieży, która na występach reagowała szalenie, spontanicznie i hałaśliwie. Aby zapanować nad emocjami i wybrykami oszalałej młodzieży, milicja ściągała posiłki prawie z całego powiatu – bo zawsze były zadymy gdy młodzież wyszła z występu.

Po emocjonalnych koncertach zespołów bitowych lub zabawach z różnej okazji z poszczególnych auli, sali lub pomieszczeń estradowych – wytaczała się duża masa młodzieży czyli super dziewczyn i chłopaków a to żywy i nieokiełznany „towar" na seks. Była to przeważnie młodzież jeszcze dziewicza i tak całkiem niezepsuta – a wychodzące z tych koncertów już napalone pary *(oczywiście nie wszyscy)* musiały się jakoś rozładować. Czyli jak to się mówiło wtedy w gwarze młodzieżowej – niekontrolowany i spontaniczny dziki seks, bzykanko, albo szybki numerek.

Punkty strategiczne rozładowania się furii seksowej – po wyjściu z tych imprez z poszczególnych obiektów takich jak : *Powiatowy Dom Kultury ul. Lubelska pod Górką; Niedźwiadek ul. Lubelska; Dom Kultury Dyrekcja Górna; gmach I Liceum prawie przy ul. Sienkiewicza;* – no i seks *(do wyboru)* to kino Zorza na maratony nocne seanse podczas których może być dziki seks lub szybki numerek konspiracyjnie na końcu sali; kino nocne na powietrzu też można bzyknąć, ciemno ławki wygodne i do roboty oba kina przy ul. Lubelskiej; teren parku miejskiego przy ul. Lubelskiej, teren parku na Górce Katedralnej; teren parku szkolnego przy I Liceum, to są wymarzone areny do zacisznych i prawie subtelnych igraszek miłosnych. Była to przeważnie młodzież ze średnich szkół, czyli o pewnym poziomie intelektualnym, można określić same prymusy, ale nie da się wytrzymać jak sperma uderzy do mózgu, no i seks nie ma rady.

Należy sobie też uzmysłowić, że poza bigbitem – były to czasy buntu młodzieży, a w tym czasie tworzyły się nowe formy buntowniczej fantazji: turystyka, autostop, hippisi, przebywanie na gigancie, czyli swobody i wolnej miłości. Były to czasy tworzenia się ruchu młodzieżowego z którym musiała się liczyć władza PRL. Czyli jak by nie określać był to okres ogólnopolskiego młodzieżowego beztroskiego i bez grzechu dymania.

Oczywiście nie wszyscy tak postępowali – *nie rzucali się w wir seksu w czasie przeżywanych namiętności muzycznych nie tylko na prywatkach podczas wielkich przebojów naszych idoli* – i wracali grzecznie do domu nie naruszając swojej moralności, intymności i cnoty – i chwała im za to.

To był cudowny SEKS w rytmie *rokendrola* w epoce BIGBITU.

Bajer z tamtych lat :

On – Cizia daj się poderwać nie bądź taka sfrustrowana
Ona – Dobry z ciebie chłopak tylko ta alienacja w oczach

On – Cizia chodź za budkę wymienimy oddech

Mini seks to nie grzech – bo to jest – tyci w pici

Niektóre najciekawsze napisy na transparentach wywieszane podczas święta 1 Maja – 70-lata PRL – na Lubelskich Akademikach :

„Kroczem do Socjalizmu" Studentki Medycyny

„Chcesz mieć syna tak jak byka – niech ci weterynarz wtyka"
Studenci Weterynarii

Były to jednak dwuznaczne hasła i to związane z seksem na które bardzo szybko reagowała władza PRL.

Karczma *karczmy* *(oberża, zajazd, gospoda, gościniec)*

Karczma był to budynek służący jako miejsce spotkań i wyszynku, była też jako dom zajezdny przeznaczony dla podróżnych – w Polsce znana od średniowiecza.

W Rzeczypospolitej Szlacheckiej karczma służyła na wsi też jako sklep, i była nadzorowana przez szlachcica na terenie którego była zlokalizowana najczęściej prowadzili ją żydzi.

Karczmy przeważnie były budowane przy wjazdach do wszelkich skupisk ludzkich – grodów, osad, wsi, miast, itd., ze względu na strategiczne ich położenie – tu można było zasięgnąć informacji, zjeść, odpocząć, konie opatrzyć a też i przenocować. Najczęściej z trunków serwowana była okowita, wino, miód i inne specjały danej karczmy.

W terenie miasta Chełma przy brodzie na rzece Uherce w 1799 r. zbudowana została karczma zwana Brodzką. Następna karczma na drodze do Lublina znajdowała się już na gruntach majątku Horodyszcze i zwana była Malowaną lub Zieloną. Dawniej wyjazd z miasta w określonym kierunku odbywał się jedną z bram miejskich.

W Chełmie w 1860 r. poza wieloma sklepami *(124)* nie brakowało rozmaitych zakładów gastronomicznych i hotelarskich, jak cukiernia, 15 szynków wódek i piwa, 8 karczm, 2 traktiernie-(jadłodajnie), 8 zajazdów i hotel. Z tego wynika, że w tym czasie w Chełmie było 8 karczm.

Za Bramą Zamojską, umiejscowioną w południowym fragmencie chełmskich murów miejskich, rozciągało się tzw. Pole Katowskie lub Ku Szubienicy. Jeszcze w XVIII w. stała tu szubienica, przy drodze do Zamościa. Zgodnie ze starym zwyczajem skazanych na powieszenie grzebano w pobliżu szubienicy, wyrok wykonywał kat miejski – stąd nazwa ul. Katowska – nazwa ta funkcjonowała jeszcze do 1960 r., następnie zmieniono ją na ul. Partyzantów.

Jeszcze w okresie PRL funkcjonowały dobrze znane karczmy w Chełmie. Jedna z karczm mieściła się w dzielnicy Pilichonki, obok przejazdu kolejowego nad rzeką Uherką, pamietająca jeszcze dawne czasy. W karczmie było noclegowe lokum dla kilku osób podróżnych a obok były pomieszczenia dla koni i powozów i był kowal.

W okresie II RP karczmę tę prowadził Tadeusz Rutkowski – w 1926 r. opinia publiczna tak się o niej wyrażała – *to restauracja, karczma czy piwiarnia Tadeusza Rutkowskiego na Pilichonkach, w której codziennie odbywają się orgie i pijatyki, mimo, że nie ma on pozwolenia na wyszynk wódki, należałoby wreszcie zamknąć, gdyż w spelunie tej gromadzą się najgorsze męty, zakłócające spokój mieszkańców całego przedmieścia.*

Po 1930 r. słynną już tę karczmę – przejęła rodzina a sam Tadeusz Rutkowski objął inny lokal również na Pilichonkach i urządził w niej piwiarnię z zakąskami – stała się też spelunę, *(tak faktycznie to na*

***Pilichonkach wszystkie restauracje, kawiarnie i piwiarnie to były speluny)*. Ta nasza omawiana karczma, gdy przejęła ją rodzina, dobrze prosperowała i była w miarę jak na Pilichonki spokojnym przybytkiem rozkoszy, tak dla smakoszy jak i dla trunkowych. Właściwie była ona znana powszechnie jako Karczma na Pilichonkach. Po 1960 r. *(nie wiadomo z jakiej przyczyny)* ostał się tylko budynek karczmy – dalej prowadziła ją rodzina Rutkowskich.**

Druga też wiekowa karczma mieściła się u zbiegu ulic Hrubieszowskiej i Wojsławickiej przy której było noclegowe lokum dla podróżnych oraz pomieszczenie dla koni i wozownia. Obok był warsztat kowalski z kuźnią. *Kowal wykuwał podkowy hufnale dla koni. W przeszłości kowal był cenionym rzemieślnikiem, wykuwał też broń białą, zawiasy, okucia, obręcze itd.*

Trzecia karczma mieściła się przy ul. Lwowskiej – była bez większego zaplecza – tu można było tylko zjeść i napić się różnych trunków. Właściwie karczma ta była bez większych tradycji jej początki sięgają II RP – 1926 r.

W PRL karczmy jakby straciły swoją dawną tożsamość – opoje i pijaczkowie nie rozumieli historycznej osobliwości – jest karczma są trunki, to można do woli chlać. Może by obie karczmy funkcjonowały dłużej jeszcze w Chełmie, ale ze względu na wielkie pijaństwo, demoralizację, bijatyki i częste interwencje, władze zlikwidowały je wraz z końcem PRL – powodem też był postęp obyczajowo-kulturowy.

Piwiarnie

Pierwsze browary powstawały przy klasztorach – wytwarzały piwo.

Jeszcze w II RP (1918-1939) istniały w Chełmie prawdziwe i porządne piwiarnie – był to lokal gastronomiczny przeznaczony głównie do spożywania piwa a w niektórych podawano kawę i dania. Piwiarnie służyły też towarzyskim spotkaniom, pogawędkom i zabawie, grano tu też w karty, kości, oczko.

Były też lokale które tylko w nazwie – miały piwiarnia – a potajemnie panowało w nich pijaństwo, rżnięto w pokera dopóty dopóki nie wkroczyła policja – dlatego takie lokale staczały się też do roli spelunek.

Po 1944 r. w PRL – gdzie tu w zsowietyzowanej społeczność szukać kultury picia, wszędzie kapusie i prostactwo a pijaństwo było normą, klasa robotnicza piła z rozpaczy lub dla zapomnienia. **Dlatego w Chełmie w PRL, aby była buda, piwo, kufle, jakaś woda do mycia, jakieś stołki – i już był to intratny interes.**

Właściwie w PRL to na prawie każdej ulicy w Chełmie były jakieś piwiarnie – jednak najwięcej piwiarni różnej kultury było w kolejności ulic: Lubelska, Lwowska, Kolejowa – dalej: Pocztowa, Pilichonki, Obłońska, Hrubieszowska.

W okresie PRL znane były w Chełmie można tak określić wyróżniające się piwiarnie, które można nazwać – środowiskowe pijalnie piwa. Dobrze znana i bardzo lubiana była tego typu min buda piwna przy ul. Lwowskiej u Sadleja. Wśród piwoszy tego środowiska, było takie powiedzonko *„czy cię pali, czy cię smali każdy do Sadleja wali”.*

Znana była też pijalnia piwa przy ul. Hrubieszowskiej obok Policji a prowadził ją Waldemar Smagała – *chyba był to najporządniejszy i najczystszy lokal picia piwa w Chełmie w tym czasie.* Często wpadałem do kolegi Waldemara na grzańca po góralsku.

Następną pijalnię piwa prowadził Kunefał u zbiegu ulic Pocztowej i Siedleckiej – można określić, że dbał o czystość.

Przy ul. Kolejowej obok dworca PKP była następna znana i lubiana przez to środowisko, buda piwna w posiadaniu PSS – tu poza stałymi bywalcami – kąpali się też w piwie niedopici z knajpy Wicha. Były też jeszcze inne budy piwne ale godność ludzka już nie pozwala mi o nich wspominać.

Przeważnie w tzw. tawernach piwnych na terenie miasta Chełma *(poza wymienionymi)* piwo było sprzedawane tylko w kuflach z beczki *(zwyczajem dolewano wody do piwa)* – często kufle nie były dobrze albo wcale nie myte – ale przychodzący tu piwożłopy nie zważali na to większej wagi – chodziło o to aby się uwalić i uleczyć kaca, a w koło krążyła chmara much i smród alkoholowych wyziewów i z petów.

W czasie PRL piwo chełmskie pochodziło z browaru który istniał jeszcze z okresu II RP przy ul. Trubakowskiej - Trubakowa – i było ohydne – o piwie tym krążyła w Chełmie i okolicy taka dykteryjka *„że, pewnego razu*

piwo Chełmskie, to ohydne wysłano do Ameryki na badania – w krótkim czasie nadeszła odpowiedź : wasz koń jest chory na cukrzycę”.

W Chełmskich w\w tzw. oazach piwiarskich *(nie wspominam innych spelun piwa)* można było zaobserwować, że w zależności od klienta serwowano jakby trzy kategorie obsługi piwska: 1 – menele dostawali nawet zlewki i to o określonej porze, wiedzieli kiedy przyjść, 2 – swojacy dostawali w normie i w czystszych kuflach, 3 – koledzy i znajomi dostawali piwko nawet z sokiem lub grzane tzw. grzańca, a jak była większa buda to piło się na zapleczu, można było też walnąć kielicha lub mieszańca piwo z gorzałą.

Goście i zamożniejsi nie korzystali z takich piwiarni, dobrym lub bardzo dobrym piwkiem z kulturą podanym raczyli się w chełmskich restauracjach lub kawiarniach i nawet czymś mocniejszym – królowała tu „OAZA” *(ksywa „FIRANKI”),* „LOTOS”, „STYLOWA” i „VIOLETTA”.

Trzeba też przyznać, *że często lubiłem obserwować takie zjawiska,* że picie piwa w takiej budzie lub z takiej budy piwnej i w takim menelskim towarzystwie musiało swojakom sprawiać frajdę. Tworzyło to też swoisty karykaturalny folklor, a miejscowi i przechodnie mieli zabawę patrząc na bełkot i igraszki zataczających się piwożłopów – często były to sceny upokarzające – ale były to takie czasy i nic się na to nie poradzi.

Leszek Piątkowski *ksywa* „Kudyś” Król Chełmskich „Niebiskich Ptaków”

Opisując ten wątek, dużo rozmyślałem o tamtym łobuzerskim okresie w naszym dziwnym *polsko-żydowskim* grodzie pod nazwa Chełm. *Często spotykam się z dawnymi gigantami.* Któregoś razu, będąc w gronie dawnych kumpli spośród wielu ciekawych wspomnień, ktoś z rozmówców wspomniał o poczynaniach Kudysia – czyli o Leszku. Okazało się, że wszyscy obecni na spotkaniu mieli bardzo dużo do powiedzenia na jego temat, tak pozytywnych jak i negatywnych opinii. Padały określenia w stylu : spoko gigant, gitowiec, cwaniaczek, udający niewiniątko, menel, obibok.

Zawsze podczas marszu do domu po każdej takiej wizycie, początkowo mam mętlik w głowie, ale następnie na skutek intensywnego myślenia szybko porządkuję i weryfikuję fakty i prawdę czy bajer. I dlatego po dedukcji napiszę też i o Leszku to co sam widziałem – niech będzie na łamach historii.

Tak właściwie to nie ma żadnych informacji, literatury czy źródeł mówiących o tych czasach i tematach które ja tu poruszam. W wielu rozmowach jakie prowadzę z pozostałymi gigantami, z ich informacji wynika wiele sprzecznych opinii na ten sam temat. Moje wszystkie pozycje których jestem autorem, są cennymi i jedynymi źródłami wiedzy o Chełmie – dlatego mimo wielu wersji na ten sam temat – ja trzymam się zawsze tego co widziałem i przeżyłem i to opisuję. I tworzę przeto źródłowe dzieła pełne wiedzy i chronię fakty dla potomnych od zapomnienia.`

*****

Z Leszkiem znaliśmy się ze szkolnych lat, wychowaliśmy się prawie na jednym terenie tzw. łobuzerskiego Chełma. Był inteligentnym chłopakiem i zdolnym uczniem. Jeszcze jako wtedy młode chłopaki, niewinnie hasaliśmy tu i tam – nie było przed nami tajemnic.

Kiedy w 1963 r. przeprowadziłem się wraz z rodziną z Pilichonek na Mickiewicza tu stworzyłem swoją paczkę kolegów – a nasze drogi z Leszkiem troszkę się rozeszły – dlatego jakiś czas nie widzieliśmy się. W rok później dowiedziałem się, że Leszek rzucił szkołę a był w klasie maturalnej *(wtedy jeszcze nie wiedziałem o co poszło i o co chodzi – nie będę tu bawił się w szczegóły, to jest zbyteczne)*.

Właściwie to w latach 1966 – 1969 był to taki okres w moim życiu, że sam lub wraz ze swoją paczką troszkę buszowaliśmy po chełmskim terenie i lokalach przede wszystkim tu, Stylowa, Oaza, Kosmos (czasami była też Violetta czy Lotos – byłem też w Dochówie i w Dworcowym czyli Wicha) – a nasze nocne safari

***kończyło się zawsze w Oazie i do domu – tak poznałem tajemniczy świat nocnego życia w Chełmie – czyli świat fauny i flory i żeńskiego homo sapiens*.**

Niespodziewanie gdzieś tak na początku 1966 r. spotkałem Leszka był jakiś inny – wyglądał jak boss gangu – był odglancowany na zicher, ciuchy w kratkę kolory pastelowe, glany gitowskie i nosił dęciak i leciał Wiechem – *ale ze swojakami swojsko kminił kumplowskim slangiem*.

***Stefan Wiechecki ps. WIECH – polski satyryk znawca Warszawy jeszcze z okresu II RP. Wprowadził do literatury warszawską gwarę i życie ulicy z okresu PRL. Był autorem wielu książek.**

Nasze pierwsze spotkanie po prawie trzech latach niespodziewanie odbyło się letnim wieczorkiem prawie o północy pod Firankami *(tak bywalcy nazywali Oazę)* – szybko zorientowałem się, że mimo czasu nasza przyjaźń ma się dobrze; przywitaliśmy się po kumplowsku – na koniec Leszek swoją kminą, wiem wszystko, śpieszę się, w razie draki możesz na mnie liczyć, wiesz, że jesteś moim kumplem. Było z nim dziesięciu gigantów, ale tylko on mówił, widać było, że jakby jego obstawa – *było ciemno ale mój wzrok jest nienaganny, i nigdy mnie nie zawiódł w razie szybkiej reakcji czy draki*. Pożegnaliśmy się po kumplowsku, gdy przyszedłem na chatę długo myślałem o Lechu itd. – czasu nie cofniesz.

W mojej głowie jak w sejfie o kosmicznej pamięci, do obecnej chwili przechowywane są nieograniczone wszelkie tajemnice i informacje z naszych łobuzerskich tamtych lat – i są cały czas pielęgnowane – mam jeszcze kilku kumpli gigantów z którymi jak się spotkamy to te czasy wspominamy.

Właściwie to do stanu wojennego każda dzielnica czy charakterna ulica w Chełmie to banda swojaków i mniejsze lub większe bijatyki – mordobicie o panowanie na danym terenie, i inne łobuzerskie racje. Takie były czasy i w tym czasie zwyczaje i obyczaje jeszcze z przeszłości II RP.

Ja jestem zawsze spokojny, opanowany, znam swoje możliwości *(nigdy nie szukałem zwady)*, czego nie mogę powiedzieć o kumplach ze swojej dawnej paczki, gdyż oni podchmieleni wywoływali swoim zachowaniem draki – no to musiałem się wtrącić – ja nie piję i nie palę dlatego jestem zawsze czujny nikt sobie nie wyobraża jak się czuje trzeźwy w sali w otoczeniu pijaków i oprychów. *(„Kilka razy podczas swoich nocnych safari swoimi szlakami a czasami było bardzo ciężko pod naporem większych sił wroga – to zawsze niespodziewanie Leszek przychodził z pomocą ze swoją ferajną”)*. Zawsze po każdej akcji dziękowałem Leszkowi i pytałem jak on to robi, że wie – zawsze była jedna odpowiedź z uśmiechem – ja Waldi *(tak się do mnie zwracał)* wiem i pomagam kumplom. A ja nie gnębiłem tematu – a Leszek znikał.

Szczególnie w latach 1963 – 1969 miały miejsce tzw. kultowe pasterki w Parafialnym kościele przy ul. Lubelskiej i często kończące się wielką bijatyką. W Pasterkach uczestniczyły herody z Chełma, które za wolą księży ogrywały też w kościele jakieś sceny religijne. Największym i najlepszym w

tym czasie herodem który często odgrywał sceny biblijne podczas Pasterki, był herod z Pilichonek, który miał pozwolenie od władz na posiadanie szabel, kos, czy innych potrzebnych przedmiotów *(ale to biała broń)*. No i oczywiście po każdej pasterce – *a było tu wiele zaszłości i zwad* – zbierali się pod kościołem przeciwnicy i zwolennicy poszczególnych dzielnic i bijatyka była gotowa, która szybko rozciągała się na całe stare miasto aż do początków poszczególnych dzielnic. Tak faktycznie milicja była, ale tylko obserwowała i nie reagowała czekała na koniec imprezy pod nazwą mordobicie po Pasterce – bo co mogła zrobić, jak to mordobicie stało się już tradycją. Gdzieś po paru godzinach bijatyka się kończyła – wszyscy się rozchodzili a poturbowani kurowali się do następnego razu. Tak właściwie to nikt poważnie nie był uszkodzony, ale co za bohaterstwo, opowiadano to z dumą.

Często dochodziło do bijatyk pomiędzy poszczególnymi Dzielnicami Chełma – to nic nowego. Do ciekawych spotkań mordobicia dochodziło też w parku na Górce Katedralnej pomiędzy gospodarzami tego terenu czyli Lubelska 8 a Dyrekcją Górną. Często kumple spod Lubelskiej 8 zapraszali mnie do pomocy, więc przybywałem. Często nie wiadomo było o co chodziło, i czemu miały służyć takie mordobicia, czyli potyczki, i kto to załatwiał. Bijatyka taka rozlewała się na cały teren parku, dochodziło do okaleczeń. Bywało też, że mordobicie nie dochodziło do skutku. Kilka razy widziałem (sam się w to nie wtrącałem), jak właśnie Leszek też nie wiem w jakiej był tu roli – jako mediator czy rozjemca – ale po jego wstawce, rozwiązywał spotkanie i wszyscy się rozchodzili.

Widziałem też jak gigant Leszek załagodził mordobicie Pilichonki – Kolejowa. A trzeba przyznać, że wandale z tych dzielnic mieli ze sobą wiele ciekawej i twórczej białej broni – *jakby szli na bitwę pod Grunwaldem na Krzyżaków.* Było to dla mnie niezrozumiałe. I znowu był tu Leszek, kim on wtedy był – było to dla mnie wtedy i dziś wielką zagadką. Po tych jego wyczynach, stwierdzenie było jedno – przecież musiał być związany z jakby szefami wszystkich chełmskich watah z poszczególnych dzielnic i mieć jakiś tam wpływ nawet na ich postepowanie !!!!!!!!!

Byłem też – gdzieś 60-lata – można tak określić światkiem wielkiej bijatyki, kilku zbrojnych watah opryszków z dzielnic, którzy starli się na kulturowym już skrzyżowaniu wpływów łobuzerskich dzielnic i ulic : Kolejowej, Mickiewicza, Sienkiewicza i Oblońskiej *(Oblońska była wzmocniona posiłkami oprychów z Pilichonek zresztą Obłońska trzymała z Pilichoniarzami)*. Jejku, jejku – jakie to było mordobicie, mordy posiniaczone gały popodbijane – wtedy jeszcze teren tego ważnego łobuzerskiego skrzyżowania nie był tak bardzo zabudowany, i był to właściwie swoisty wygon.

W łobuzerskim okresie w Chełmie były kultowe tzw. charakterne solówki. Gdy dwóch typków z różnych dzielnic miało do siebie wątki, to przysyłali swoich sekundantów no i po umowie, dochodziło do mordobicia ale kulturalnego. Pojedynek odbywał się na gołe ręce – pięści, nie było kopania leżącego, obstawa stała obok i walczyli wg uzgodnionych warunków – była też wybierana osoba jakby sędzia. Miejsca do takich pojedynków były w każdej dzielnicy, ale też miejsca były do uzgodnienia, jednak miejscami stałymi były: Pilichonki – teren dawnego Parku na tzw. starym basenie *(obecnie stoi tam sala Gryfu)*; Lubelska 8 – park na Górce Katedralnej; śródmieście – Park Czarnieckiego. W solówkach też Leszek uczestniczył, bo go widziałem, sam też w nich uczestniczyłem.

Właściwie to stan wojenny zresetował wszystko i już nic się nie powtórzyło a 1989 r. to koniec epoki PRL i to koniec łobuzerskiego Chełma. Nastąpił 1990 r. a to już nowa era, to czas zapomnienia wojenek i podziałów Chełma na dzielnice, ulice itd. – nastała III RP.

Kiedy skończyła się w 1989 r. epoka PRL – wraz z nią bardzo wyraźnie skończyły się : totalna prostytucja i ogólne kurestwo oraz meliny no i menele. Spora też wataha opryszków odeszła do krainy snów.

W nowych warunkach III RP po 1990 r. wielu którzy jeszcze pozostali ze starych gigantów, nie mogła się odnaleźć. Tak też ta nowa rzeczywistość zastała o obnażyła sytuację ekonomiczno-obyczajową właśnie tych starych gigantów – w tym i giganta Leszka *ksywa* „Kudyś".

Latem 1969 r., rozstałem się definitywnie ze swoją paczką, kumplami i nocnymi przygodami. Trzeba było pomyśleć o studiach, o dziewczynie, o pracy, itd. Czas szybko weryfikował nas w PRL – tylko myślało się o rodzinie, pracy i walce o każdy towar bo półki w sklepach były puste i królowały tu wszędobylskie kartki na wszystko, dlatego trzeba było szukać znajomości, aby cokolwiek dostać do życia. Również od tego roku nie widziałem Leszka – dopiero w III RP po 1991 r. powracała normalność.

W III RP – było nowe myślenie, choć często wspomnienia łobuzerskich czasów buszowały w pamięci. Chyba w 1995 r. lub 1996 r. przypadkowo spotkaliśmy się z Leszkiem *(a było to nasze pierwsze spotkanie po tylu latach)* – był czysto i schludnie ale troszkę biedniej ubrany – przywitaliśmy się jak dawniej, był z kilkoma kolegami też stali troszkę na uboczu, po ubraniu widać było, że chyba tej samej profesji. Zauważyłem, że na mój widok Leszek był troszkę zmieszany a nawet przygaszony, bez narracji bossa – troszkę pogadaliśmy tak ogólnie nie drążyłem łobuzerskiego tematu z dawnych lat. Na koniec spotkania dałem mu swoją wizytówkę i powiedziałem jak Ci coś trzeba to dzwoń, o nic go nie pytałem – Leszek też nic nie chciał. Odszedłem,

idąc pomyślałem co on teraz robi, gdzie mieszka, gdzie pracuje itd. Po fizjonomii stwierdziłem, że był trzeźwy, dobrze że nie pije, nie pali i nie ćpa.

Czas nas goni i weryfikuje. Ostatni raz spotkałem Leszka też przypadkowo chyba w 2005 r. koło I LO też był z kolegami, z rozmowy wynikało, że spieszy się do schroniska, dalej o nic nie pytałem, i było to nasze ostatnie spotkanie.

Nawet teraz, gdy jestem w trakcie pisania tej książeczki i ballady o gigancie Kudysiu – *choć był on można określić mikrej postury* – to w przypadkowych spotkaniach od niektórych gigantów dowiaduję się, też i o nim nowych sensacyjnych wieści. Nie wiem jak się do nich odnieść, ale swoje już napisałem, właściwie to każdy jest kowalem swojego losu.

Tak faktycznie to może nie nadszedł czas abym o Leszku napisał więcej i jego innych charakternych poczynaniach – może kiedyś napiszę o nim sagę. Jednak mimo wszystko, bardzo zaintrygowały mnie jego wyczyny. Dlatego na podstawie tych faktów które widziałem i doświadczyłem napisałem o nim to co napisałem – może mi to nawet zaimponowało.

Uwaga :

Jedyne i podstawowe źródło wiedzy o dzielnicach, ulicach i ich terytoriach, patrz moja źródłowa książka już kultowa pt. : Folklor – Kultura Dzielnic Chełma do 1989 r., Chełm 2016.

Jedno z haseł z PRL

„Plotki Zagrażają Porządkowi W Rodzinie Niszcząc Państwo Socjalistyczne”

Menele – menelstwo

Na podstawie analizy dostępnych mi różnych źródeł dotyczących tego tematu można wyciągnąć następujące wnioski. Menelstwo w Chełmie *(i nie tylko)* wyrosło z ciemnoty, biedoty i z braku pracy. Taki stan zafundowały nam władze zaborcze podczas rusyfikacji i degradacji biologicznej narodu polskiego. I tak faktycznie menelstwo datuje się w Chełmie z końcem zaborów. Jak się później okazało, to proces naprawy tego stanu rzeczy cały czas był i jest realizowany ale nieskutecznie – i trwa aż do III RP.

W II RP *po wojnie bolszewickiej* wytworzyła się grupa bezdomnych i biedoty tak dorosłych jak i dzieci potocznie zwanych ulicznikami którzy wystawali pod domami, bramami na ulicach – wytworzyły się z tego nawet specjalizacje: kradzieże na ulicach, na targach, gry w 3 karty, żebranie podczas wszelakich świąt.

W II RP po odzyskaniu niepodległości słabe jeszcze państwo Polskie i słabe władze państwowe, nie potrafiły sobie z tym problemem bezrobocia i biedoty poradzić, dlatego menelstwo było w rozkwicie.

W PRL menelami stali się dalej pokoleniowo ludzie bezdomni, biedni, bez pracy i wykształcenia – doprowadzeni byli do tego stanu, też przez panujące ówczesne władze. Menele nie mieli motywacji do pracy – trzeba chyba czasu aby przyszło nowe zdrowsze pokolenie. Azylem meneli, było wystawanie w bramie, albo pod sklepem monopolowym *(starsi byli też zwani męty i szumowiny a młodzi żule)* noclegami ich były piwnice i komórki. Sama sylwetka już określała menela – ciuchy porwane, twarz nie golona zagorzała od gorzały i petów i cuchnął z dala.

Meliny na terenie poszczególnych dzielnic Chełma w okresie PRL, swój początek miały w II RP. To samo tyczy się środowiska menelstwa – meliniarzy, a większość z nich była dobrze znana policji.

W menelstwie przodowały w Chełmie dzielnice: Kolejowa, Pilichonki, Hrubieszowska oraz charakterne ulice: Pocztowa, Lwowska, Obłońska, Łączna, Sienkiewicza, Mickiewicza.

Jedno z haseł z PRL

„Pijesz Polską Wódkę
Pomnażasz Dobrobyt Wsi
I Wspierasz Wytwórczość
Polskiego KARTOFLA”

Meliny

Pisałem już o menelach i ich tożsamości. Tak też menele, menelstwo, meliniarze, to hołota która prowadzi tylko do meliny. Tak faktycznie to twórcami melin byli menele, którzy wyrośli z ciemnoty, biedoty i z braku pracy. Stan ten powodował, że wpadali w niemoc i pili, co sprawiało, że stan upojenia do utraty tchu dawał im momenty zapomnienia. Gromadzili się w dziuplach *(bo tu czuli się najlepiej)*, które stwarzały im tajemnicze warunki do picia – tak tworzyła się melina. Burdel mama która prowadziła melinę dbała aby meliniarzom w melinach nie zabrakło płynu, nie ważne co by to nie było aby się uwalić, i też sprowadzała byle jakie kurwiszcze i wszystko to funkcjonowało, bez higieny i humanitaryzmu – ohyda.

W II RP po odzyskaniu niepodległości słabe jeszcze państwo Polskie i słabe władze państwowe, nie potrafiły sobie z tym problemem poradzić.

Jeszcze w II RP, następnie rozwojowo i pokoleniowo w PRL najbardziej pijacką i meliniarską ulicą była ul. Kolejowa w Chełmie. Pili tu wszyscy a najbardziej wozacy i kibice piłkarscy. Właściwie gorzała była tu w każdym domu i picie na miejscu albo na wynos, a w niektórych chatach były też obleśne prostytutki.

Kolebką menelstwa Kolejowej była knajpa a zarazem speluna też przy ul. Kolejowej w latach II RP był to Bar „Kolejowy" a w PRL został przemianowany na Bar „Dworcowy" zwany też „Wicha" – tu kolejarska brać nie potrafiła żyć bez gorzały.

Pilichonki to kolejna ulica-dzielnica menelstwa i melin pijackich w Chełmie. W II RP zwaną speluną była tu *(karczmą, piwiarnią)* restauracja Rutkowskiego a w PRL na tym miejscu była też speluna Restauracja „Pod Koziołkiem" róg Lubelskiej i Trubakowskiej. Na Pilichonkach biedota i ciemnota była wszędzie. Biedne ulice Pilichonek to : Kowalska, Bednarska, Chłodna, Niska, Piekarska, Północna, Młynarska. Właściwie całe Pilichonki to zacofanie i zabobony i ten stan trwał do końca PRL.

Następnymi meliniarsko-pijackimi ulicami w Chełmie okresu PRL były: Lwowska, Pocztowa, Siedlecka, Łączna, Uściługska, Sienkiewicza, Szkolna, Obłońska, częściowa Hrubieszowska.

Jeszcze do 1970 r. w Chełmie przy ulicy Reformackiej, Waśniewskiego, Zacisze i Kopernika funkcjonowały potajemnie domy schadzek niby *małe burdeliki* – a kurewki były na zamówienie.

Jakby na te zjawisko nie patrzeć – to stan wojenny jaki zaistniał w PRL – czyli po 1983 r., prawie wszystkie te przybytki rozpusty znikały same albo były rozbrajane przez MO. Miała tu też wielki wpływ na to nowa świadomość tworzącej się III RP.

Jedno z haseł z PRL

„Po pracy najlepiej orzeźwia i wzmacnia PIWO"

Bramy – tzw. słynne „BRAMÓWY”

Bramy w Chełmie w żargonie młodzieżowym swojskim też tzw. słynne „bramówy” – to był wolny styl życia i bycia młodzieży i takie zjawisko wydarzyło się tylko w okresie PRL – takie były czasy.

Ulica Lubelska była i jest najważniejszą i kultową ulicą Chełma – tu rozgrywały się i odbywały najważniejsze imprezy i tu koncentrowało się kulturalne życie – ponieważ było tu najwięcej lokali temu sprzyjających.

Przy ul. Lubelskiej *bo było ich tu najwięcej* królowały bramówy w których jako charakterne chełmiaki waliliśmy flaszki wina z gwinta pod palec, ale zawsze ktoś warował na winklu aby milicja nie zwinęła *nawet dupencje nasze nie ustępowały nam w piciu i też waliły z gwinta* – oczywiście dla szpanu królowały wszędobylskie pryty – choć piło też inne winka.

Bramówa była wtedy skuteczna jak miała z tyłu ujście którym można było się szybko ulotnić, jak stający na winklu dał cynk, że idzie milicja.

Gdy startowałeś tradycyjnie już codziennie popołudniem z domu na miasto, w kilku najwyżej pięciu. To po drodze kupowało się flaszkę winka, no i do bramówy i flaszkę z gwinta pod palec i już humor na początek jest. I wtedy już z pierwszym małym rauszem wyjazd z bramówy na polowanie, wszystkie knajpy i dupencje nasze – kierunek marsz. Bo co było innego robić.

A tak w ciszy i zakątku można było też walnąć prytę lub charę, może nie tak panoramicznie przy ul. Lubelskiej, ale w też niekiepskich bramówach przy ul. Lwowskiej Obłońskiej, Sienkiewicza, Mickiewicza. Przypomnieć należy, że w okresie PRL wszystkie bramy-bramówy wyglądały inaczej, i było ich więcej – w III RP bramówy tak właściwie nie miały racji bytu.

Największymi politycznie, masowymi imprezami organizowanymi przez władze PRL w 60, 70 i 80-latach, *w których władza chciała się pokazać jak dba o lud pracy i młodzież* – nie trzeba było płacić za wstęp, nie wymagano też stanu wychowania i zachowania się *a nawet za darmo było coś do żarcia i picia* – były: Święto 1 Maja, Wyścig Pokoju i Sportowo-Rekreacyjne Święto „Trybuny Ludu”. Przy okazji tych imprez organizowano też szereg gier i zabaw dla wszystkich – trzeźwych i podpitych. Podczas tych świąt można było zobaczyć jak spragniony lud się bawi, ale każdy kto chciał mógł zauważyć, jak nasze społeczeństwo było w PRL biedne fizycznie, materialnie, moralnie i duchowo – aby dać w dziób i mieć swój bajeczny świat iluzji.

Jedno z haseł z PRL

„Namawiając do picia obciążasz swoje sumienie”

Kino „ZORZA” – też seks kino młodzieżowe

Budynek kina „Zorza” – *pamiętający jeszcze czasy II RP* – mieści się u podnóża Górki, obok Magistratu – UM Chełm i Kawiarni „STYLOWA” na rogu ulic Lubelskiej i Strażackiej. Szczególnie w 50, 60 a nawet 70-latach było to kultowe miejsce w Chełmie – wokół którego tworzyło się powojenne obyczajowo-kulturalne życie Chełma. Kino było jakby okienkiem na świat, a filmy tu oglądane były bajeczną poezją dla zgnębionej duszy tamtych smutnych czasów PRL. Kino posiadało dwupiętrowe balkony.

Szczególne miejsce, w oglądaniu klasyków ekranu w tym czasie, miały westerny, *panorama, kolor, piękne widoki, konie, prawo pięści i colta*, tzw. filmy walki dobra ze złem. Po każdym westernie wychodziłeś z kina jak tytan, miałeś chęć założyć gwiazdę i colta, i bić w mordę wszystkich wrogów Polski.

Rolę edukacyjno-historyczną spełniała tu – Polska Kronika Filmowa – władza weryfikowała, aby niedozwolone fakty nie dostały się do ludu, po co lud ma zmądrzeć. Balsamem dla serca, były filmy przygodowe i romanse.

Kino „Zorza” spełniało też szczególną iluzoryczną rolę miejsca terapii romantycznej młodzieżowej. Można było przyjść z dziewczyną i przeżywać film razem uczuciowo. Dobrą sprawą były maratony, było dużo czasu i można było się konspiracyjnie troszkę podchmielić, a nawet intymnie wykonać bezszelestny i szybki seks – zresztą są różne pozycje.

Obok Kina „Zorza” znajdowały się też jakby częściowo młodzieżowe Kawiarnie „Bajka”, „Stylowa” dalej „Kosmos” czy wybitnie młodzieżowo bigbitowy Klub „Niedźwiadek” – a z nich do wyjścia szykują się zamroczone winkiem i instynktem miłości nowopoznane pary – których ujściem jest natychmiastowy dziki seks. I gdzie tu pójść aby kulturalnie się oddać miłości – wybawieniem były też dwa pobliskie kina „Zorza” i „Nocne” jest też Park Miejski ale w parku wieczorem jest niebezpiecznie, bo można tu dostać w dziób i można tu dziewczynę stracić, można walić na chatę jak są warunki – bywa szybki wybór i do kina na maraton filmowy.

Takie zjawisko, miała miejsce bytu tylko w PRL – młodzież nie miała wzorca państwowego do spędzania aktywnie czasu wolnego , wiec sama sobie organizowała seks party.

Wracając do kina :

Zdarzyło się, ale to tylko na jednostkowych seansach, że na film przyszła grupa niewychowanych ordynusów, resztki po uczcie fruwały po sali – papierki, woreczki plastikowe, resztki ciastek itd.

Bywało też, że na film weszła grupa łobuziaków z jednej dzielnicy, a za nią z innej, a pod drzwiami warowały posiłki i okrzykami oznajmiali o swojej obecności. Po projekcji jeszcze w sali rozpoczynała się bójka i następnie przenosiła się na teren wokół kina, a nawet dalej !!!!

Kino „ZORZA” funkcjonuje do dziś *(to już spokojne czasy)*.

Kino „Letnie – Nocne” : młodzieżowy biesiadnik

Kino Letnie – Nocne funkcjonowało od 1958 r. w Chełmie przy ul. Lubelskiej, szczególnie w okresie – *wiosna, lato, jesień* – ciepłych wieczorów. Było nadzorowane przez Kino „Zorza”. Było też, można tak określić kultowym miejscem też i młodzieży, która miała chęć oglądania filmów w porze wieczorowo-nocnej siedząc na bardzo wygodnych ławeczkach na świeżym powietrzu. Przychodzący tu kinomani też i na tzw. nocne maratony dobrze byli rozeznani z panującymi zwyczajami na terenie kina. Teren kina był ogrodzony siatką i wyposażony w wygodne szerokie ławki parkowego typu, w koło było zielono i rosły drzewa. Był tu też jakby porządkowy, jak było cicho i spokojnie, to i on nie reagował.

Kino szybko stało się komfortowym miejscem młodzieżowych spotkań biesiadowania cichego i azylem tajemniczego młodzieżowego seksu. W czasie seansu można było degustować potajemnie przyniesione tu wyroby kulinarne i winko oraz przytulać swoją dziewczynę, i wydymać jakiś towar. Można byłoby przytaczać tu wiele pikantnych szczegółów z rozgrywających się tu scen, ale żadna nie przekraczała granic wulgaryzmu.

Przytoczę kilka faktów łobuzerskich z około kina:

Teren Kina Letniego – Nocnego i bliskie otoczenie w koło kawiarnie i restauracje, było miejscem częstych zasadzek, przepychanek, potyczek, wszystkich łobuzerskich grup chełmskich, bywali tu też często goście z powiatu. Kino było ogrodzone i zorganizowane na świeżym powietrzu, a teren mieścił się za Barem Popularnym przy ul. Lubelskiej prawie naprzeciw Magistratu Chełma. O Barze Popularnym wstyd wspominać, gdyż była to speluna bardziej znana z nazw takich jak, duchówka, stodoła – lała się tu strumieniami najohydniejsza gorzała. Zarząd PSS jako właściciel specjalnie otworzył tą spelunę aby czesać kasę, nie dbając o podstawową higienę – bycia i picia przychodzących tu odrażających typków i drabów.

W związku z zadomowieniem się w Chełmie przy ul. Lubelskiej (w Magistracie) od 1974 r. UM a od 1975 r. KW PZPR – Bar Popularny i kultowe Kino Letnie – Nocne, zostały zamknięte na przełomie 1976\77 r., ze względu na złą reputację. Było to podyktowane kulturą wokół budynku nowej władzy w Chełmie. Obecnie budynek po Barze Popularnym istnieje, zaadaptowany został na sklep spożywczy PSS-Gama.

Jedno z haseł z PRL

„Z pracy naszych rąk rośnie i potężnieje Ojczyzna”

Inne ciekawostki

Miejsca młodzieżowych spotkań na seks party

Jak już wspominałem *(ale jeszcze raz przypomnę)* najważniejszymi i najbardziej atrakcyjnymi miejscami romantycznych przeżyć młodzieżowych par miłosnych i nie tylko w otoczeniu przyrody wg. popularności były:

1 – Park Szkolny i boiska przy I LO im. St. Czarnieckiego
2 – Park Miejski przy ul. Lubelskiej
3 – Park przykościelny na Górce Katedralnej
4 – Park Szkolny przy LO Przedszkolanek (dawne Seminarium)
5 – Park na tzw. Sybirówie
6 – Teren boisk szkolnych przy Technikum Mechanicznym
7 – Ogródek Jordanowski z basenem na tzw. Domkach
8 – Las Borek
9 – Kumowa Dolina

Kultowe Sklepy monopolowe

1 – Sklep PSS – *Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem”* – na skrzyżowaniu ulic : Reformackiej, Lwowskiej i Pocztowej, obok kościoła, budynek już nie istnieje.
2 – Sklep PSS na Pilichonkach prawie na rogu ulic Lubelskiej i Trubakowskiej, budynek istnieje.
3 – Sklep MHD – *Miejski Handel Detaliczny* – przy ul. Narutowicza obok postoju TAXI.
4 – Sklep MHD przy ul. Kopernika obok hurtowni MHD.
5 – Sklep MHD przy ul. Mickiewicza obok hurtowni MHD.
6 – Sklep PSS przy ul. Lubelskiej dawne Jabłuszko.
7 – Sklep WPHS – *Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego* – – i Hurtownia Gminy Krzywiczki przy ul. Pocztowej, budynek już nie istnieje.

Były też tzw. „ciotki” handlujące alkoholem, najlepiej funkcjonowały i były zawsze pewne to ulice : Szkolna, Sienkiewicza, Obłońska, Pocztowa, Siedlecka, Łączna, Kopernika.

Jedno z haseł z PRL

„Do Pracy Przychodź Trzeźwy i Wypoczęty”

Taksówkarze – taksiarze

Taksówkarze - taksiarze Chełmscy w okresie PRL byli panami czasu i biznesu. Taxi był to zawód i interes prawie rodzinny – każdy taksiarz w PRL posiadał swoje domowe rancho.

Taksiarze upodobali sobie i opanowali kultową Kawiarnię „Kosmos" i tu w określone godziny zjeżdżali się na kawę i pogawędki. I nie było mowy aby im ktoś przeszkodził w biesiadowaniu. Czas na sjestę w „Kosmosie" stał się tradycją i nobilitacją – tak myśleli i zachowywali się taksiarze.

Tak faktycznie to w Chełmie do taksówki *(kiedy zniknęły dorożki)* były zawsze kolejki i trzeba było łaskawie i grzecznie czekać na wyznaczonych postojach taxi. Ogólnie to nie było źle, zresztą chyba każdy miał swojego taksiarza – ja miałem wielu przyjaciół wśród taksiarzy.

W okresie PRL – czyli w okresie kapusiów – mimo wszystko taksiarze byli najlepiej poinformowani – właściwie w każdym temacie. A w okresie wojennym byli jak „Radio Wolna Europa". Gdy wsiadałeś do gabloty, to nawet sam nie widziałeś, że jesteś już rozpracowany przez świdrujące oczy taksiarza – i już on wiedział z kim tańczy i coś za numer – kapusia wyczuwał od razu. Dobra kmina i bajer – i masz co chciałeś i jedziesz – na dupencje, po gorzałę, do knajpy, na balety, do lekarza, itd. Jak wsiadałeś nawalony byłeś odwieziony do chaty – i nigdy się nie zdarzyło – żeby cię taksiarz ogołocił.

O chełmskich taksiarzach z okresu PRL, można nawijać godzinami. Stanowili oni ważny element chełmskiego folkloru i dodawali społecznego kolorytu klasy robotniczo-chłopskiej w okresie głębokiego zacofania w PRL.

Parki i Skwery

Parki i skwery w Chełmie które w rozkwicie PRL uprzyjemniały życie przede wszystkim klasie robotniczo-chłopskiej. Były też miejscem gdzie młodzież zakonspirowanie i błyskawicznie *(i zachowawczo przed władzą)* mogła często raczyć się dobrym winkiem lub waliła z gwinta pryty na ławeczce – były alternatywą bramówy. Park i skwer – *(tak w skrócie)* to większy lub mniejszy teren zielony na którym znajdował się kwietniki, drzewa, krzaki, ławeczki, ścieżki – wszystko dla odpoczynku samemu lub z rodziną. Wymienię swojskie i uwielbiane szczególnie przez młodzież ale i przez starszych gorzelnianych zakapiorów :

1 – Park przy ul. Lubelskiej – chyba największy w mieście. Zaczynał się od Hotelu Kamena i kończył na Młynie Michalenki i rzece Uherce ;

2 – Drugi tzw. Stary Park też przy ul. Lubelskiej – mniejszy. Na rogu ulic Obłońskiej i Lubelskiej mieścił się kultowy już w tym czasie na terenie

parku – Ogródek Jordanowski w którym działała Salka Gimnastyki systemu Sokolego i plac zabaw dla dzieci ;

3 – Park krajobrazowy przykościelny na Górce Katedralnej ;

4 – Park widowiskowy na górce tzw. Sybirówa

5 – Po zburzeniu słynnego „Okrąglaka” *(czyli Żydowskiego Imperium Geszeftu)* powstały na Placu Łuczkowskiego dwa skwery z ławeczkami.

Należy wspomnieć, że na Placu Łuczkowskiego (zwanym też Placem Konstytucji – Mały Rynek) funkcjonował też przystanek autobusowy, który następnie został przeniesiony na ulicę Lwowską i stał się jako kultowy już Dworzec PKS.

6 – Duży skwer dla dorosłych, ale i na którym był plac zabaw dla dzieci i funkcjonował przed Gmachem PKP – był właściwie usytuowany pomiędzy Dyrekcjami Górną i Dolną i Osiedlem Domków Cementowni.

7 – Skwer przy ulicy Lubelskiej i róg Plac Gdański *(tu w latach 50 i początek lat 60 istniała tzw. „Gablotka Chuliganów”).*

8 – Skwer na Placu Gdańskim – *Skwer był duży, ogrodzony betonowymi słupkami, połączonymi grubymi łańcuchami, było dużo zieleni i ławek, a symetrycznie rozłożone alejki były wysypane żwirkiem. Na tyłach skweru stał monumentalny pomnik sowiecki.* W III RP został zburzony.

9 – Dwa skwerki przy ul. Mickiewicza.

10 – Skwerki na Placu T. Kościuszki obok Cerkwi i „Kosmosu” – *(na części jednego ze skwerków mieścił się CPN jeden z pierwszych w Chełmie).*

Dla ciekawości przytoczę opinię mieszkańców Chełma jeszcze z czasów PRL – która właściwie dotyczy wszystkich parków i skwerów na terenie miasta, jest bardzo ciekawa i tematyczna oraz dosadna w treści : *„Na Placu T. Kościuszki są skwerki, które służą albo pijakom za miejsce libacji albo też młodocianym chuliganom za „poligon”, gdzie zaprawiają się oni do niszczenia zieleni i drzewek. Wjeżdżają tu też matki wózkami, i pozwalają dzieciakom deptać trawę i niszczyć krzewy. Każdemu kto zwróci im uwagę, odpowiadają wyzwiskami i przekleństwami. Za przykład biorą chyba pobliski CPN, który po swojemu gospodarzy na części tego trawnika. Najwyższy czas zlikwidować ten stan, a zieleniec doprowadzić do prawidłowego użytkowania – obkroić żywopłot, zrobić alejki, postawić ławeczki, śmietniczki – i dbać o to”.*

Jedno z haseł z PRL

„Żadna renta nie zastąpi zdolności do pracy”

Prawie Epilog lub Konkluzja już w III RP

Przemiany jakie następowały w Polsce i w Chełmie po 1990 r. – w tzw. III RP – wytworzyły też i w Chełmie nowy nurt kulturowo-obyczajowy : życia, bycia i picia. Nurt ten zaczął zmieniać i dyktować świadomość społeczną – jeszcze w tym czasie istniejących plemion z poszczególnych łobuzerskich dzielnic Chełma.

I tak giganci różnych cywilizacji poszczególnych dzielnic Chełma – w następstwie przemian tego nurtu, asymilowali się w nowych warunkach w powstałych-powstających w tym czasie molochach blokowisk osiedlowych – do których zostali w wyniku różnych okoliczności wtłoczeni.

Powstające szybko wielkie, duże i mniejsze skupiska ludzi tzw. osiedla mieszkaniowe wchłonęły i wymieszały społeczność wszystkich chełmskich dzielnic – tak tworzyła się totalna subkultura nowych osiedli.

O starych dzielnicach mało już kto pamięta. Starzy weterani - wytyrani ci co jeszcze pozostali snują wspomnienia z dawnych lat, a młodzi adepci słuchają gigantów z niedowierzaniem.

Swojskie i nieokiełzane łobuzerskie dzielnice Chełma szczególnie takie jak Pilichonki, Kolejowa czy Hrubieszowska lśnią obecnie czystością jako turystyczne szlaki ponieważ władze miasta chyba ze wstydu zlikwidowały z tych dzielnic nędzę i wyburzyły straszące rudery, tak też miasto wypiękniało, a władza ma alibi na porządek i spokój. Tylko dzielnice Lubelska i Dyrekcja Górna i Dolna właściwie nie musiały nic zmieniać ze swojego rzeczywistego tubylczego wizerunku.

W wyniku tych przemian ludzie szukali swojskiego kontaktu, starego bajeru, kumplowskiego biesiadowania i charakternych potyczek *ale teraz już chyba tylko słownych*. Tak też wszyscy wymieszani tubylcy – deptali, deptali i wydeptali – i takim właśnie miejscem wydeptania stał się już chyba kultowy tzw. Deptak Lwowski Chełmski przy ul. Lwowskiej w Chełmie. Chyba jako już ostatnie miejsce w Chełmie, ostatnich spotkań, ostatnich gigantów z tamtych lat łobuzerskich – czyli paleta chełmskiego łobuzerskiego folkloru – tego zjawiska już się nie powtórzy w historii miasta Chełma. Tu można też jeszcze posłuchać chyba już ostatni raz na żywo od swojaków gigantów, bajeru z dzielnic Chełma, a przede wszystkim z kultowych łobuzerskich Pilichonek, Kolejowej i Hrubieszowskiej.

– Autorskie Przypomnienie :

Gdyby nie to moje szpiegowanie historii i gdyby nie te moje kultowe książki i moja wielka wiedza w nich zawarta – to nikt by o tych prawdziwych wyczynach gigantów w łobuzerskich dzielnicach Chełma i w poszczególnych okresach czasu nie wiedział i by się nigdy nie dowiedział – i basta !!!!!!!!!!

W tzw. III RP – a właściwie od 2000 r. ulica Lubelska dużo traciła, z kultowej ulicy Chełma. Dużo też na ulicy Lubelskiej się zmieniło tak w sferze kultury jak i w życiu towarzyskim, obyczajowym czy nawet miejscowego folkloru. Wiele lokali towarzyskiej i romantyczno-seksownej adoracji – tu restauracje, kawiarnie, kluby i inne rozrywkowo biesiadne obiekty przeniosły się z ul. Lubelskiej i rozsiały się po terenie miasta Chełma. W nowych miejscach, zaczęły tworzyć swoją kulturę i legendę i zdobywać swoich stałych tubylców – wielbicieli i pisać nową nowelę swoich dokonań.

Pomimo, że budynki w dobrym stanie, dawnych kultowych kawiarni i restauracji istniały – to nikt nie śmiał ich reaktywować – tak przeszły do historii Chełmskiej kultury – folkloru i łobuzerskiego regionalizmu.

DEPTAK LWOWSKI w Chełmie

Ulica Lwowska (dawniej Pokrowska) – była zawsze i jest ważną arterią rozwijającego się miasta Chełma – *który zawsze był rozdarty, narodowościowo, wyznaniowo i politycznie*. Ulica Lwowska była i jest bardzo ruchliwa, istniało tu wiele fabryk, zakładów pracy, firm, instytucji, sklepów i kwitł tu handel. W okresie II RP był tu jedyny w Chełmie i okolicy basen pływacki pod patronatem Komitetu WF i PW.

Obecnie ulica Lwowska też jest rozwijającym się konglomeratem obiektów służącym egzystencji homo sapiens.

Deptak Lwowski – już obrasta legendą i już wdarł się na stałe do historii Chełma jako kultowe miejsce, chełmskiego życia towarzysko-obyczajowego i miejsce biesiadowania oraz spotykań seniorów ale też i młodzieży.

Deptak Lwowski – od samego początku swojego powstania – stał się też sentymentalnym uzdrowiskiem dla pokrzepienia serc naszych i miejscem terapii fizycznej, duchowej i materialnej.

Deptak Lwowski to właściwie ostatnie miejsce – gdzie jeszcze można spotkać i zobaczyć gigantów z poszczególnych dzielnic Chełma – którzy jednak mimo wszystko odchodzą.

Wytworzyła się pełna folkloru turystyka na Deptak Lwowski.

I znaczenie tego miejsca:

Moja wypracowana dedukcja stworzyła we mnie profesjonalizm. Jest to wynikiem tego, że na pewno widzę więcej zjawisk egzystencji od innych. Moje tzw. egzystencjalistyczne obserwacje zawsze prowokują mnie do działania, pisania i do tworzenia czegoś nowego i ciekawego.

Jak już wspomniałem – to właściwe zdecydowanie na czoło wysunął się Deptak Lwowski w Chełmie – przy ulicy Lwowskiej – i tu zaczęła się tworzyć nowa obyczajowość społecznego kontaktu i kumplowskiego biesiadowania w Chełmie. Po prostu Deptak Lwowski stawał się i stał się lekiem na całe zło. Należy podkreślić, że Deptak Lwowski stał się samowystarczalnym rewirem tworzącej się w Chełmie obyczajowo-towarzyskiej subkultury. Jest tu *(jak mówią tubylcy stale tu przebywający)* wszystko jest pod ręką : jedzenie, picie, rozrywka, schronienie pogodowe – i stworzony system informacji ludzkiej.

Terytorium Deptaka Lwowskiego obejmuje : promenadę spacerową *(która rozpoczyna się już od ulicy Lubelskiej, i przechodzi przez skrzyżowanie ulic Pocztowej i Reformackiej, z boku dotyka kultowy i rozpadający się skansen molocha handlowego pn. „Chrobry" (budowla z PRL), dalej dobiega do dwupasmówki i właściwie kończy się za bazarem na historycznym murze dawnego Seminarium Nauczycielskiego obecnie Mały Kościółek), dalej* teren dworca PKS *(obecnie rozparcelowany)*, bazar owocowo-warzywny, dziuple i stragany z ciuchami, ubikacje, cała gama sklepów, punkty gastronomiczne i inne, właściwie cały przekrój lokali potrzebnych do życia.

I co o tym miejscu mówią tubylcy :

Jako tropiciel przeszłości i teraźniejszości, często przebywam w ciekawych miejscach gdzie samo życie pisze nam historię i też tworzy niesamowite jego sceny sytuacyjne. Do tych miejsc zaliczam skupiska ludzi, jak: bazary, stragany, jarmarki, wystawy, skwery, parki, muzea, kina, galerie, domy kultury i inne skanseny homo sapiens – w których tworzy się też lokalny folklor i regionalizm. Bardzo lubię obserwować ludzi, ich reakcje, gesty, rozmowy, miny, gestykulację, stany emocjonalne. Po jego odkryciu, lubię przebywać na Deptaku Lwowskim, rozmawiać z ludźmi, którzy tu się zadomowili i uważają, to miejsce za bardzo ważne w ich życiu.

To miejsce nie sposób pominąć, jakiś czar i urok w nim tkwi – *a tworzą go sami tubylcy* – jak raz tu przyszedłeś to będziesz tu ciągle wracał. Panująca tu pozytywna atmosfera romantyzmu, przyjaźni i swobody zawsze będzie cię tu ciągnęła.

Jak już wspomniałem, często tu przesiaduję a raczej spaceruję i rozmawiam z ludźmi, wielu znam i gigantów też moich kumpli jeszcze z okresu tzw. łobuzerskiego, poszczególnych dzielnic Chełma z okresu PRL.

Przytoczę wybrane wypowiedzi – bo dużo się powtarza – na temat właśnie kultowego już Deptaka Lwowskiego od tych wszystkich którzy tu dożywają swej egzystencjonalnej świetności, a jednocześnie tworzą formy towarzyskiego biesiadowania. A trzeba nadmienić, że przebywający tu ludzie

jak to mówią, na chwilowych wywczasach są bardzo rozmowni, i jakby każda rozmowa była im potrzebna, a nawet sami prowokują rozmowy. Oto one :

1 – Pani Zosia seniorka : jest to miejsce szczególnego biesiadowania mojego i moich przyjaciół i znajomych na bardzo wygodnych rozsianych po Deptaku ławeczkach. Tu odnajduję swoich znajomych, zawiązuję nowe przyjaźnie, poznaję nowych przyjaciół. Jest tu dużo różnych sklepów i można coś tanio kupić, jak jest słońce można się skryć pod daszek lub się ochłodzić w ustawionym tu prysznicu, a przede wszystkim lubię spacerować po bazarze i oglądać owoce i warzywa a czasami coś kupię ;

2 – Zdzicho gigant z Pilichonek senior z konieczności mieszkaniec Osiedla przy ul. Wolności : lubię tu przychodzić bo jest tu gitowsko, spotykam dawnych kumpli i nawijam nowe znajomości. Jest tu wolność słowa i zachowania. Jak mamy chcice a zbierze się nasza ferajna to można walność kulturalnie piwko, winko lub bimberku a czasami jak się zmęczysz to możesz się kimnąć, a kumple cię przypilnują. Łobuzerka się skończyła, teraz trzeba zmienić fason i trzymać kulturę ;

3 – Tadzio starszy junior niedoszły naukowiec, jakiś czas widywałem go tu prawie codziennie, gra intelektualistę, czasami go nie rozumiem bo używał słów których chyba sam do końca nie rozumie. Często powtarzał, że Deptak Lwowski to dla mnie jak Chełmskie forum jak Hyde Park w Londynie. Chyba zrobię tu trybunę i będę wygłaszał pogadanki naukowe – skończyło się na mowie. Często pytałem go dlaczego jako wielki intelektualista przychodzi tu w dżinsach, nieogolony i rozczochrany. Mówi uciekam z domu bo nie dają mi spokoju, że tyle wydałem, i nie obronił tytułu dr. Tak właściwie to ubiór wcale nie świadczy o inteligencji czy wiedzy. Każdy ubiera się jak mu wygodniej i jak mu pasuje. O Tadziu można godzinami rozmawiać, tak każdy jest kowalem własnego losu i basta !!!!!!!

4 – Miła Pani Stasia (przed emeryturą pracowała w banku) seniorka, zawsze ubiera się w stylu retro z okresu romantyzmu, nosi piękne słomkowe kapelusze i wspomina : lubię tu przychodzić, bo tu na każde święto pejzaż deptaku adaptuje się i mieni jak kolorowy dywan łąk. Na każde święta są kwiaty, na majówkę, na zielone świątki jest tatarak i bazie, na inne święta są pisanki, palmy, stroiki, wieńce, choinki. Deptak też jest barwnie dekorowany. Są tu też wystawiane autorskie obrazy przez malarzy. Występują tu też różnego poziomu grajkowie, grający na skrzypkach, gitarach, harmoniach czy organach. Czasami spotkam tu swoje towarzystwo i wtedy snujemy romantyczne wspomnienia, miłostki, romanse, a nawet rozterki czy rozstania – Boże, czasu się już nie wróci.

5 – Zawsze razem panowie Zdzisio, Jasio i Bartłomiej i panie Zosieńka, Marysieńka i Zuzia wszyscy seniorzy – często ich tu spotykam – oczywiście jak jest ładna pogoda, choć są tacy, którzy nie zważają na aurę. Bardzo przyjaźni do rozmowy. Najważniejsze, że można tu przyjść z kolegą i koleżanką lub rodziną posiedzieć i coś zjeść i bawić się szczęśliwie wolnymi

chwilami i wspominać jak przeleciały nasze uroki życia. Albo po prostu posiedzieć w ciszy i obserwować jak inni się tu bawią i mile spędzają tu czas i patrzeć co inni wymyślą nowego.

6 – Pani, która prowadzi zadaszony stragan z owocami, starszy junior : Lubię jak organizowane są tu wystawy okolicznościowe jak choinki, akcje dla dzieci, ogólnopolskie pokazy garmażeryjne. Jest tu giełda wszelkich informacji i wiedzy kto jest a kto już odszedł. Można tu wymienić się tajemnicami serca i duszy, nawiązać znajomości i poderwać dziewczynę. Można spotkać tu też ludzi kultury, sportu, muzyki. Jak mam czas to obserwuje tą całą menażerię – jednak mimo wszystko jest dużo porządnych i uczciwych ludzi. Wielu przychodzi tu pobiesiadować i to mi się podoba.

Tak właściwie to mogę przytaczać tu wiele takich rozmów. Przychodzę tu właściwie od wielu lat, dlatego mogę na podstawie wielu zdarzeń i obserwacji określić to miejsce i nazwać jako tzw. Deptak Lwowski – bo nikt mi nie zaprzeczy, że jednak to miejsce ma urok i tworzy sentymentalny nastrój do kumplowskich, towarzyskich i przypadkowych spotkań a nawet wspólnego biesiadowania.

PLAC ŁUCZKOWSKIEGO

Troszkę historii w skrócie – Chełmska Starówka (której główną arterię stanowi ulica Lubelska) powstała kilka wieków temu, a istniejące na jej terenie budynki nic nie straciły z dawnego stylu. Na terenie starówki istnieją podziemia kredowe, w korytarzach których kopano kredę już od XIII w. Przy biegnącej przez starówkę ulicy Lubelskiej od skrzyżowania z ulicą Lwowską obok Kościoła dalej do skrzyżowania z ulicą Szkolną i prawie z ulicą Przechodnią znajduje się jakby centralny plac. Na tym placu stała studnia z okresu średniowiecza a w XV w. na placu stał ratusz. Po jego rozebraniu w okresie II RP na tym placu stał budynek tzw. „Okrąglak" a w nim istniał targ żydowski.

Jeszcze w okresie II RP wystąpiły zawalenia się ulicy Lubelskiej w wyniku kopania kredy przez właścicieli kamienic którzy w swoich piwnicach mieli nielegalne wejścia do podziemi kredowych. Magistrat miał cały czas konserwować podziemia kredowe a by nie doszło do dalszych wypadków – ale to zbagatelizowano.

W czasach PRL z placu znikł tzw. „Okrąglak" a plac został nazwany Placem Konstytucji, na którym stał historyczny kiosk i mieściły się zielone skwerki, mieścił się tu też przystanek PKS zanim został przeniesiony na ul. Lwowską jako dworzec PKP. W 1965 r. znów obsunęła się ulica Lubelska. Natychmiast w 1966 r. po praz pierwszy w Chełmie powołano funkcję Pełnomocnika Prezydium do spraw Odbudowy Chełmskiej Starówki. Tak rozpoczęły się pionierskie prace zabezpieczające starówkę i podziemia. Prace naukowe i archeologiczne prowadziła Politechniką Krakowską, a wiertnicze Przedsiębiorstwo Robót Górniczych z Mysłowic i Przedsiębiorstwo Hydrogeologiczne z Krakowa. Prace były prowadzone na terenie starówki i w podziemiach kredowych oraz na Górce gdzie stał Zamek Daniela. Kiedy wprowadzono stan wojenny w PRL tak właściwie w Chełmie bez perspektyw samoistnie i bez pomocy kończyły swe żywota poszczególne dzielnice Chełma a przed wszystkim : Plichonki, Kolejowa i Hrubieszowska. Natomiast Lubelska i Dyrekcje Górna (i Dolna) nic nie traciły ze swego krajobrazu. Po przemianach polityczno-gospodarczych początki III RP na tzw. szlaku turystycznym wyludniło się – zbankrutowały i zostały zamknięte „Stylowa", „Oaza" i „Rzemieślnicza" najbardziej kultowe i zakorzenione na starówce i inne lokale rozpusty.

Od kiedy w III RP po przemianach politycznych Magistrat Chełmski po wielu działaniach, zaczął promować starówkę tu tzw. Podziemia Kredowe –czyli Zabytkowe Kopalnie Kredy w Chełmie i na Górce wykopaliska Zamku Daniela. Nabrały też rozmachu działania związane z eksponowaniem walorów turystycznych miasta Chełma i okolicy – w wyniku tych działań Plac ten otrzymał nazwę Plac Łuczkowskiego – i tak się przyjęło. I powstał jakby tzw. ścisły szlak turystyczny po którym zaczęli grasować turyści. Ten ścisły szlak turystyczny – jest na pewno atrakcyjny bo biegnie od Biura

Turystycznego przy Magistracie poprzez dwa Muzea, dwa Kościoły, Podziemia, Plac Łuczkowskiego i na „Górkę" gdzie narodził się Chełm. Biznesmeni wietrząc tu kasę szybko zagospodarowywali już zwany – Plac Łuczkowskiego – tworząc tu przystanek widokowy, wypoczynkowy i gastronomiczny, bo z każdej strony jest do Placu blisko. Tak ponownie Plac już Plac Łuczkowskiego reaktywował się. Szybko powstały tu restauracje, bistra, kawiarnie, piwiarnie, lodziarnie z tarasami stolikami.

Starówką Placem, Podziemiami i Górką cały czas interesują się archeolodzy i badacze. Dlatego cały czas prowadzone są na ich terenach wykopaliska. Tak też zaczęła się tworzyć na Placu Łuczkowskiego tzw. enklawa życia towarzyskiego dla turystów i dla tubylców z kasą. Niestety nie jest stać biednych emerytów na te delicje – dlatego skuteczną alternatywą stał się tzw. Deptak Lwowski – a na nim mnóstwo rozrywki i taniej żywności.

Ostatnio władze Chełma ogrodziły szczelnie środek-centrum Placu Łuczkowskiego *(które było już zagospodarowane archeologicznie)* ścisłego szlaku turystycznego i kombinują jak go po swojemu upiększyć – zobaczymy co z tego wyjdzie jak prace zostaną ukończone – tylko kiedy to będzie.

Tak właściwie to z Placu Łuczkowskiego krok łącznikiem przez ulicę Lubelską i już wchodzimy na promenadę Deptaku Lwowskiego.

Bajeczne widoki z mojego balkonu

Poranne dotlenienie i zapach chleba

Z początkiem 1984 r. po przeprowadzce z ulicy Mickiewicza 16 A zamieszkaliśmy w nowo oddanym w tymże roku bloku przy ul. Wolności 22. Blok jest usytuowany pomiędzy Szkołą Podstawową Nr 11 przemianowaną następnie na przedszkole-żłobek a sklepem spożywczym PSS zwanym „blaszakiem" który po przemianowaniu nosi nazwę „GAMA" i stoi przy ul. Lwowskiej. Z tyłu sklepu jest piekarnia, a nasz balkon jest akurat na wprost piekarni w odległości 50m. Jak rano otworzymy balkon czy okna to zapach chleba wlewa się do naszego mieszkania i nokautuje nas.

Od 2000 r., gdy się obudzę to rankiem, między godziną 6.30 a 7 wychodzę na balkon i przez 10-20 minut (w każdą porę roku) robię poranny rozruch – a zapach z piekarni PSS „Gama" otrzeźwia mnie natychmiast.

Jak się wyjdzie na nasz balkon, to lubię się rozejrzeć w koło – i tak widzę molochy: od lewej strony w odległości 200m znajduje się sklep „LIDL", na wprost 50m sklep „GAMA" po prawej stronie 100m sklep „CARREFOUR", na prawo po skosie 150m sklep „ŻABKA" (otwarta w 2021 r.), dalej po prawej stronie też skos prawo 300m sklep „TESCO" (w 2020 r. zlikwidowany) i bardziej prawo sklep „BIEDRONKA". I codziennie mam dylemat który z tych skansenów zaatakować – po żarcie – i w którym jest mniej chemii, choć muszę stwierdzić, że już poniekąd mam swoich faworytów. I tak codziennie tworzę turystykę sklepową po zakupy – smacznego i walę po żarcie !!!!!!

Restauracja „TEQUILA" – jak wiele innych w Chełmie

Nocne kino i w tle western

Może 150m po skosie w lewo widać z mojego balkonu, znajduje się restauracja pod nazwą „TEQUILA" przy ul. Lwowskiej 68 – *(to też jest napój meksykański z agawy).*

Jest to kompleks zabudowań min : budynek gdzie odbywały się balety i popijawy czyli tzw. dyskoteki od piątku do niedzieli – jest tu też sala do wynajmu i organizacji ślubów, komunii, bankietów – jest też część jakby noclegowa dla gości, oraz kultowy sklep pn. „Alkohole Świata" czynny całą dobę – gorzałki hektolitry.

O obiekcie „TEQUILA” było głośno w pogranicznym i łobuzerskim mieście Chełmie. Jak już wspominałam od piątku do niedzieli we wszystkie wieczory (oraz okolicznościowe dni) były tu organizowane dyskoteki. Porządek był tu też wzorowy, którego pilnowali wynajmowani ochroniarze (tak się złożyło byli to moi uczniowie) – atmosfera swojska prawie rodzinna.

„TEQUILA” jest usytuowana prawie na końcu ul. Lwowskiej przed skrzyżowaniem czyli jest ostatnim budynkiem w tym ciągu. Przed nią stoją szeregiem jednorodzinne lub dwurodzinne prywatne domki. No i oczywiście w kilu z nich w piwnicach urządzone są bistra – czyli pijalnie piwa, gorzała też jest i szybka zakąska – biesiady swojskie zakrapiane w środku lub w podwórku w tzw. altankach – zadaszonych lub pod parasolami.

Właściwie od piątku do niedzieli odchodziły tu balety popijawy, grały tu zawsze zapraszane kapele lub zespoły – a muzyka głośna rozchodziła się po naszej okolicy. Zawsze pomiędzy godzinami 23 a 2 rankiem towarzystwo opuszczało lokale i oczywiście rozchodziło się do swoich domów (o swoich jeszcze siłach lub prowadzona koleżeńsko). Tak też pijane towarzystwo o tej samej godzinie wychodziło i z „TEQUILY” i z przyległych piwiarni. No i wtedy szukając swoich okolicznościowych wrogów rozpoczynało się mordobicie, które rozlewało się na cały przyległy teren. A ja-my rodzinnie na te krzyki wychodziliśmy na balkon i siad na krzesełka, no i widoki jak z Westernów. Fruwały okoliczne śmietniczki, flaszki i co dało się chwycić a potrzebne było do bijatyki. Oczywiście mordobicie przybierało różne rozmiary i formy często były to solówki lub w kilka osób.

Powiem szczerze, że niekiedy jak było ciepło to czekaliśmy nawet na te letnie na świeżym powietrzu kino – które trwało około od 1 do 2 godzin. Przyjeżdżała też policja nawet w kilka radiowozy – ale stali i patrzyli, znali dobrze to przedstawienie jak się leją po mordach, więc czekali, towarzystwo się rozeszło to i oni odjeżdżali, może nie chcieli im przeszkadzać w zabawie.

Właściwie od 2015 r. nastąpiły pustki młodzieży w mieście. Większość powyjeżdżała za granicę do pracy, a część w Polskę szukając miejsca do życia. Tak też miasto Chełm pustoszało i pustoszeje i knajpki też – po prostu miasto się wyludnia.

Knajpa „TEQUILA” opustoszała, nastała cisza. Wielki reklamowy baner ze starości i z braku konserwacji zmienia kolory i szarzeje, teren zarastają chwasty, sklep „Alkohole Świata” zamknięty wszystko to wygląda ponuro i przygnębiająco – tylko są wspomnienia.

W ślad za rozrywkową „TEQUILĄ” poszły też przyległe bistra piwne i są nieczynne – w koło cisza i spokój – chyba to się już nie odrodzi. A szkoda, bo było ciekawie tylko wspomnienia pozostały i będą przypominać co tu się działo.

Analizując ten powyższy fakt czy przypadek – to właściwie w całym mieście Chełmie taka sytuacja ma miejsce – a nawet się pogłębia.

Tradycje Dzielnic Chełma

„Zwierciadło”

Przykładowy bilans za 1923 r. ogłoszony na łamach „Zwierciadła” w styczniu 1924 r. był następujący wywiad redakcji w kolejności dominowało:

- pijaństwo,
- kołtuństwo,
- paskarstwo,
- bandytyzm,
- orgie walutowe,
- łapownictwo,
- redukcje.

Z protokołów policyjnych Komisariatu Policji w Chełmie

- Wykaz przestępczości w Chełmie za miesiąc sierpień 1924 r.:

opór władzy – 1; dezercje – 2; zakłócenie spokoju publicznego – 41; włóczęgostwo – 5; dzieciobójstwo – 1; podpalenia – 1; uszkodzenia cielesne – 22; podrzucenie dziecka – 1; kradzież kolejowa – 1; inne kradzieże – 107; oszustwa – 14; hazard karciany – 1; kłusownictwo – 1; przekroczenie przepisów policyjno-sanitarnych – 151; handlowych – 82; nieszczęśliwy wypadek – 1; opilstwo – 33; przywłaszczenie – 5; różne – 55. Z tego przeważającą część przestępstw wykryto.

- W czasie od 23 września do 18 października 1924 r. sporządzono następujące protokoły policyjne:

za niecechowanie miar i wag – 3; zakłócanie spokoju publicznego i opilstwo – 11; pozostawienie dzieci bez dozoru – 1; handel bez patentu – 2; wyboje na chodnikach – 3; handel w dzień świąteczny – 1; tamowanie ruchu ulicznego – 2; nieporządki sanitarne – 16; nieposiadanie świadectw zwierzęcych – 2; nie oświetlenie ulic *(na elektrownie miejską)* – 5; brak szyldu – 1; wysiadanie z pociągu podczas biegu – 1; uprawianie nierządu – 1; dręczenie zwierząt – 1; samowole gospodarzy domów – 2; przekroczenie przepisów dorożkarskich – 10; kradzieże drobne – 3 *wykryte*; pozostawienie koni bez nadzoru – 1.

- Wykaz przestępczości i nierządu w miesiącu październiku 1924 r. zestawiony przez Komisariat Policji w Chełmie:

opór władzy – 3, zakłócanie spokoju publicznego – 22, włóczęgostwo – 1, pozbawienie życia – 2, przestępstwa przeciw moralności – 2, uszkodzenie cielesne – 1, kradzieże – 26, lichwa – 4, przekroczenia przepisów dorożkarskich – 37, sanitarno-administracyjnych – 38, handlowo-administracyjnych – 50.

- Tylko w jednym tygodniu listopada 1924 r. – Komisariat Policji w Chełmie sporządził następujące protokoły:

przekroczenia dorożkarskie – 7, sanitarne – 42, za chodzenie torem PKP – 5, handel w godzinach zakazanych – 2, zakłócanie spokoju publicznego – 7, opilstwo – 3.

- Statystyka Komisariatu Policji za pierwszy tydzień stycznia 1925 r. wykazuje: 11 – protokołów za tamowanie ruchu, 1 – za nieostrożną jazdę, 8 – za nieporządki sanitarne, 4 – za handel w zakazanym czasie, 5 – za zakłócenie spokoju i opilstwo.

- Statystyka Komisariatu Policji za drugi tydzień stycznia 1925 r.:

zakłócanie spokoju publicznego – 2, nieporządki sanitarne – 14, opilstwo – 14, opilstwo i tamowanie ruchu – 5, wypadki – 5.

- Statystyka Komisariatu Policji – za ostatni tydzień stycznia 1925 r. wykazuje:

protokołów sanitarnych – 4, o zakłócanie spokoju publicznego i opilstwo – 8, o handel w godz. zakazanych – 4, o lichwę i paskarstwo – 4.

- W pierwszym tygodniu lutego 1925 r. komisariat policji zanotował następująco:

przekroczenie przepisów meldunkowych – 4, sanitarnych – 22, nietrzymanie psów na uwięzi – 3, chodzenie po torach kolejowych – 5, opilstwo i zakłócanie spokoju publicznego – 7. Zatrzymano Halinę Borys i Marię Sadlak prostytutki, uchylające się od kontrolnych badań lekarskich i wałęsające się po ulicy w nocy.

- W marcu 1926 r. dokonano w Chełmie przestępstw:

kradzieży z włamaniem – 1 *(wykryto 1)*; kradzieży kieszonkowych – 5 *(wykryto 2)*; kradzieży drobnych – 14 *(wykryto 11)*; zakłócenie spokoju – 15 *(aresztowano 9 osób)*; opilstwo – 8; nieporządki sanitarne i przestępstwa handlowe – 48; wypadków – 1; różnych – 82.

PILICHONKI wyjęta spod prawa dzielnica : Jest nie rzecz prosta ulica Pilichonki.

Kto z mieszkańców miasta miałby ochotę dostać kamieniem, pałką, a nawet nożem, lub być świadkiem najordynarniejszej orgii pijackich przy których przechodzi do formalnych bitew na broń jaka jest pod ręką – niech wybierze się do tej dzielnicy na spacer wieczorem po godz. 21. Jeżeli śmiałek taki się trafi niech na wszelki wypadek włoży do jednej kieszeni nabity rewolwer a do drugiej granat. To też dziwne i niesamowite emocje przeżywają mieszkańcy tej dzielnicy. Niema prawie tygodnia ażeby nie zrywali się ze snu budzeni wrzaskami, klątwami, gonitwami i wołaniem o pomoc. Ubiegła niedziela w podobne ekscesy była nader obfita. Walczono na noże aż w trzech miejscach. Pierwsza z tych bitew rozegrała się w spelunce knajpiarskiej Chromiaka podczas której jeden z walczących został rozcięty nożem – głupstwo – od szyi aż do pośladka. Drugą również nożową stoczono na ul. Koszarowej ofiarą której padło dwie osoby: jedna uczestniczka walki, której nożem pokrajano rękę i lekarz wojskowy który słysząc rozpaczliwe wołanie o ratunek pospieszył na miejsce bitwy – z rąk pijanych zbirów zdołał go wyzwolić jakiś żołnierz. Trzecia bitwa była ciągiem dalszym bitwy na ul. Koszarowej, naprzeciw szkoły A. Mickiewicza – walczono dla odmiany na ordynarne słowa i lekkie przepychanki. I cóż na to władze bezpieczeństwa publicznego? Tylu jest w Chełmie policjantów a wszyscy starannie unikają Pilichonek i mundur policyjny widziany jest tylko wtedy gdy robi się protokoły po dokonanych awanturach. Czy nie lepiej by do tych awantur nie dopuszczać.

Tekst napisał E. S. w – *„Zwierciadło” 28 wrzesień 1928 r. Nr 37. S 5.*

Łobuzerskie wybryki na ulicach.

Jak każde większe miasto, tak i Chełm posiada pewną ilość młodych obywateli rodzaju męskiego, którzy oprócz swych głównych profesji zarobkowych, mają jeszcze drugie poboczne zajęcie, to jest grandziarstwo i łobuzerkę. Obywatel taki za pieniądze, a nawet z amatorstwa gotów jest wskazanemu przez kogoś frajerowi podbić oczy pięścią, wygrzmocić kijem plecy, nawet upuścić kozikiem farby, chociażby nie miał doń żadnych pretensji, a nawet przedtem nie znał go i nie widział na oczy. To też nie ma prawie tygodnia, by z tą kategorią mieszkańców Chełma nie miała roboty policja, która musi rozbrajać walczących prowadzić do Komisariatu spisywać sążnistych protokołów. Jedna z takich awantur zdarzyła się 30 grudnia 1929 r. na ul. Lubelskiej blisko Magistratu. Jakiś przystojny młody człowiek walił ile miał tylko sił drugiego młodzieńca. Z pomocą napadniętemu pospieszył przechodzący tamtędy Ćwiertniewski kontroler

Kasy Chorych który przytrzymał napastnika i oddal w ręce policji. Jest to niejaki Władysław Kloc, należący do wspomnianej na początku kategorii obywateli. Najzabawniejszym z tego jest fakt, że poturbowany i to dość mocno osobnik, nim się policja obejrzała przepadł jak kamień w wodę. A zatrzymany Kloc przysięga się, że dzisiaj go pierwszy raz na oczy zobaczył, więc nie wie kim on jest. Dlaczego go bił, jest to tajemnicą jego pobocznego zawodu łobuzerskiego. Najprawdopodobniej bił dlatego, że go ręce świerzbiały a niczym godniejszym nie miał ich zająć. Nasze towarzystwa sportowe wielki grzech popełniają, że nie umieją zaprząc takich obywateli do ćwiczeń fizycznych i przez to zmuszają ich do ćwiczenia rąk na grzbietach bliźnich. Tekst w – ***„Zwierciadło" 1 styczeń 1930 r. Nr 1. S 6.***

Pogrom złodziei

W ostatnich kilku tygodniach złodzieje chełmscy tak się rozzuchwalili, że w biały dzień prawie na oczach spokojnych ludzi najzwyczajniej w świecie kradli sobie, pewni że nic im za to nie grozi, bo ludziska jakoś zupełnie na to nie reagowali, a i władze bezpieczeństwa wobec tego nie przywiązywały zbytniej wagi do tych wypadków – Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie – Tak samo było i z chełmskimi złodziejami. Ich sprawki przybrały tak zastraszające rozmiary, że podniósł się w całym mieście wielki gwałt. Zaczęto narzekać na niedołężność policji.

Zaraz po nowym roku nasza policja postanowiła pokazać, że nieprawdą jest to, co o niej rozżaleni obywatele mówią. Na skutek energicznych dochodzeń w dniach 3 i 4 stycznia aresztowano Dychtera Dawida i Pinkusa Grynsztajna w Chełmie oraz ich wspólników i paserów aż w Kowlu: Maurycego Rybowskiego, Blusztajna Josela i Cybucha Wolfa, mających na sumieniu cały szereg kradzieży, popełnionych w Chełmie, ostatnio u p. Henryka Pawłowskigo ul. Lubelska 68, gdzie zabrano garderobą wartości 1.200 zł. Wszystkie rzeczy policja odebrała i zwróciła właścicielowi.

Następnie aresztowano Zelmana Tabaka, Moszka Szulmana i Ruwina Engla, którzy przed kilku dniami skradli pozostawione na chwilę w saniach stojących pod apteką p. G. Dziemskiego futro wartości 1.200 zł. własność p. Zygmunta Ostrowskiego z Antonina pod Chełmem. Futro znaleziono o Ruwina Engla.

W tym samym czasie aresztowano w Rejowcu Moszka Szpigiela i Zelmana Borensztajna, którzy wrz z wymienionymi już wyżej Dechterem, Grynsztajnem i Szulmanem okradli prawie doszczętnie mieszkanie Icka Sztajnberga ul. Krzywa 21. Prawie wszystkie rzeczy znaleziono i zwrócono właścicielowi.

Nie znaleziono natomiast rzeczy skradzionych przez tą samą bandę Icka Gorena ul. Katowska. Na terenie posterunku PP w Siedliszczach aresztowano Kwaśniewskiego Szczepana i Kałkuckiego Ludwika ze wsi Białka gmina Jaszczów powiatu Lubelskiego, u których znaleziono część rzeczy skradzionych u Jana Wójcika w kolonii Siedliszcze i część rzeczy, skradzionych u Albina Osypowicza w Lipówkach. Wszystkich złodziei władze sądowe osadziły w więzieniu do czasu rozpraw sądowych.

Wyjątek jeden tylko został uczyniony dla Zelmana Tabaka, który strasznie się zapierał wszystkiego udziału w kradzieżach, a że przy tym jest jeszcze niepełnoletni, więc został wypuszczony na wolność.

A jaki on porządny i jak skorzystał z odzyskanej wolności niech służy fakt, że na drugi dzień po wyjściu z kozy ukradł 20 kg cukru w sklepie Cipy Edelsztajna ul. Szkolna 11. Wobec takiej poprawy mógł już sąd bez żadnych skrupułów wsadzić Tabaka do ula.

Dzięki więc energicznej akcji policji część złodziei chełmskich znalazła się w więzieniu i tym sposobem miasto na pewien czas odetchnęło.

Tekst w – *„Zwierciadło" styczeń 1931r. Nr 2-3. S 6.*

Z Karczmy do Świetlic

Akcja świetlicowa na terenie miasta Chełma objęła około 600 młodzieńców, którzy po ukończeniu szkoły, rozrywkę i możliwość wyżycia się znajdowali bądź na ulicy bądź też w karczmie nowego typu. Zgubność wpływów ulicy podchwyciły czynniki państwowe i społeczne w bieżącym 1933 r. szkolnym, przychodząc z pomocą szkołom skupiającym absolwentów szkół powszechnych. Wojewódzki i Powiatowy Komitet dla spraw bezrobocia uruchomił też świetlicę powszechną, gdzie obok akcji oświatowej, prowadzone było dożywianie młodzieży bezrobotnej. Młodzież z zadowoleniem spędzała czas w okresie zimy na słuchaniu radia, czytaniu czasopism czy gier umysłowych. Niezależnie od tego Kuratorium wyposażyło świetlicę w biblioteczkę wędrowną. Czynniki miejskie winne w dobie obecnej podchwycić ten moment skupienia młodzieży i celowego oddziaływania na nią i w dalszym ciągu finansowania tą zbożną akcję. Społeczeństwu powinno zależeć na wychowaniu młodego pokolenia, a troską Zarządu Miasta powinno być stworzenie warunków pracy wśród tych, którzy mogą odegrać w przyszłości ważną rolę w młynie społecznym.

Wiosna zrobiła nieco wyłom w pracy lokalowej, gdyż sporty i rozrywki na wolnym powietrzu wypełnieją czas skupionej w świetlicach młodzieży.

Bezinteresowną pracę w Świetlicach prowadzili nauczyciele a opiekę instrukcyjną i fachową otoczyło Świetlicę Kuratorium i Inspektor Szkolny

W. Pikulski. Należy zaznaczyć, że młodzież była tu wychowywana w duchu państwowym nie walki partyjnej.

Myślę, że w dalszym ciągu, nie tylko w okresie bezrobocia i kryzysu ekonomicznego i duchowego, akcja ta będzie prowadzona, gdyż ona nam daje rękojmię, że przez tak pojętą pracę ulepszaną z dnia na dzień, dojdziemy do tego co się zwie ukulturalnieniem i uspołecznieniem człowieka pracy. Tekst w – *„Kronika Nadbużańska ” maj 1933 r. Nr1. S 2.*

Wolna Trybuna Ulicą Uściługską i Pocztową

Chlapa i szaruga jesienna zbyt długo nad naszym miastem. Sławne chełmskie błota urządzają swoje „Tygodnie” Chełmskie Nalewki – ul. Uściługska i część Pocztowej przedstawiają przygnębiający widok. Wąska wstrętna uliczka, poszarpane domy bramy. Jakby na ironię szczerzą zęby resztki trotuarów. Co chwilę wpada się w brudne, cuchnące kałuże. Wynędzniałe poszarpane, brudne postacie przechodzą z bramy do bramy. Poeci silący się na przedstawienie czyśćca czy piekła, niech przejdą się ulicą Uściługską, a znajdą tam natchnienie. Znajdą tam pokutujących ludzi w norach, zwanych sklepami lub warsztatami pracy. Nie wiem, po co ta skulona, stara kobieta siedzi w takiej brudnej, cuchnącej, wilgotnej budzie przy trzech pudełkach tutek, pięciu pudełkach zapałek i kilku bułkach i nie wiem jaki podatek płaci z tego interesu. Tam zdaje się nikt z szanujących się Chełmian, nie zagląda, bo gdy szedłem tamtędy i powoli się rozglądałem, budziłem u tych ludzi niepokój. Radzę wszystkim czytelnikom „Kroniki Nadbużańskiej” w tych dniach tzw. Uroczystości Błota Chełmskiego, przejść się ulicą Uściługską. Tak sobie na spacer. Zaręczam, że ten zabytek niechlujstwa i nędzy wart zwiedzania. Nędze znamy wszyscy, tam zobaczymy ją w specjalnej dekoracji, której zmianę uznamy może za palącą konieczność. *Przechodzący.* Tekst w – *„Kronika Nadbużańska” listopad 1934 r. nr 48.s 5.*

Uwaga: do takiego opisu można jeszcze zaliczyć chełmskie ulice: Trubakowską, Młynarską, nawet Lwowską i wiele, wiele innych….!

Chuligaństwo na wsi

Powojenna demoralizacja wsi, a zwłaszcza jej młodzieży, daje się obecnie we znaki. Młodzież wiejska z każdym rokiem stanowi się więcej wybujała, zdziczała, ze skłonnością do bezmyślnej pijatyki, chuligaństwa a poniekąd prawdziwego bandytyzmu. Aby nie obrazić małego odsetku tej

młodzieży, która żyje inaczej i garnie się do życia kulturalno-oświatowego, oto niektóre fakty. W jednej tylko gminie Olchowiec w przeciągu 2-miesięcy 1929 r. było 6 poważnych bijatyk, gdzie za broń służyły, noże tryby i inne ostre i tępe narzędzia, zdolne człowieka skaleczyć na zawsze albo uśmiercić.

Na początku marca 1929 r. we wsi Syczynie powstała bójka między Szymczukiem i Waszkiewiczem rżnęli jeden drugiego, kalecząc się wzajemnie; w rezultacie jeden powędrował do szpitala drugi do więzienia.

W końcu marca 1929 r. było jeszcze 2-starcia: młodzież z Busówna napadła na Syczyńską i znów krew się polała.

W nocy z 3 na 4 kwietnia 1929 r. w Syczynie powstała bitwa na tle rodzinnym. Napadnięty broniąc się, odgryzł kawałek palca jednemu z napastników. Bijąc się uderzali jedni drugich szpadlami, nożami po twarzy.

Po skończonym polowaniu w lutym 1929 r. w lesie Sawińskim, naganiacze zwierzyny, a byli tam z gminy Olchowiec, nie mogli się podzielić otrzymanym wynagrodzeniem. Wynikła bójka, poszły w robotę noże, a w rezultacie do czynienie ze szpitalem, więzieniem, kaucją i prokuratorem. Wieś Busówno gminy Olchowiec pod tym względem pobiła rekord *(zawsze przodowali Radzickie z Olchowca).* W każdą niedzielę i święta nie obejdzie się bez bójki. Tam gdzie jest wesele, urządzają jakąś zabawę, napastnicy wchodzą, rozkazują dawać wódkę, zakąskę, a nie to biją. Otóż przy końcu marca 1929 r. wataha „herojów" wwaliła się do jednego gospodarza, który urządzał poprawiny weselne. Wzburzeni goście wyprowadzili ich kijami i pięściami. A za godzinę ta wataha napadła na przechodzącego spokojnie przez wieś gospodarza Józefa Tkaczuka, został uderzony cegłą w głowę padł na ziemię, na drugi dzień zmarł w szpitalu w Chełmie, osierocił żonę i 5-małych dzieci. Sprawca zabójstwa jak ustaliło śledztwo to mieszkaniec kolonii Busówna 18-letni Dżus, który powędrował do więzienia, a jego wataha w dalszym ciągu terroryzuje mieszkańców Busówna i okoliczne wioski. To są fakty znaczniejsze, które znajdą swój epilog w Sądzie Okręgowym.

A ile jest mniejszych wypadków, nigdzie nie notowanych, przemilczanych. Społeczeństwo wiejskie zaniepokojone szybkim rozwojem zwierzęcych instynktów młodzieży, szuka środków zabezpieczenia się. Urządzają zebrania, naradzają się i będą żądać wysiedlenia tych mołojców gdzieś w miejsca stąd oddalone, jak to kiedyś praktykowano, wysiedlając podobne typy na Sybir, Sachalin. Władze bezpieczeństwa publicznego winny zastanowić się nad tym bolesnym zjawiskiem. Wzmocnić nadzór, niepoprawnych surowo karać, mniej stosować składania kaucji, szukać środków, żeby czymś zapełnić u młodzieży tą duchową pustotę, a życiową energie skierować nie na bitwy nożowe, a na drogę życia kulturalno-oświatowego.

Tekst napisał – *D. S. – w „Zwierciadło" kwiecień 1929 r. Nr 8. S 5-6.*

M O

PRL
jak cudnie się żyło!

RZECZPOSPOLITA POLSKA
1000000
MILION ZŁOTYCH
WARSZAWA, 15 LUTEGO 1991 r.
1000000

POLSKA
KRONIKA
FILMOWA

Mąka 1000 g XI 82
Cukierki 250 g XI 82
Cukier 500 g XI 82
Cukier 1500 g XI 82
Papierosy 6 pacz. XI 82
P. zbożowe 1000 g XI 82
W. Z. Nr P-3
nazwisko i imię
adres: gmina-miasto-dzielnica
Papierosy 6 pacz. XI 82
Proszek 200 g XI 82
Alkohol 1 but. XI 82
Proszek 100 g XI 82
R-PIII 10 XI 82
Tłuszcze 375 g XI 82
Czekolada 100 g XI 82
R-PIII 20 XI 82

BA 6060679
NARODOWY BANK POLSKI
PIĘĆSET
500
ZŁOTYCH
BA 6060679
500
500 ZŁOTYCH